

POLSKA WIERNA

DUCH
ZWYCIĘŻA W KONCU
ZAWSZE MATERIE,
A PRAWO
TRIUMFUJE
NAD RUINAMI —
SKUTKAMI GWALTU.

Pius XII.

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique «La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 16 (150)
Niedziela, dnia 11 kwietnia 1948 r.

BANGE. — „Jestem strasznie zadowolona z „Polski Wiernej”, która daje nam szereg nowości z Ojczyzny. Przeżyłam moment wyzwolenia Ojczyzny z okupanta niemieckiego, ale nie myślałam doczekać drugiego szczęścia, którym dla mnie jest ta właśnie gazeta”.

BONN. — „Przez pismo to utrzymujemy prawdziwy, katolicki wgląd w wypadki i zagadnienia dziś się rozwijające, przez co możemy często dementować i prostować fałszywe i nieżyczliwe ideje katolickiej prasy obcej i w ten sposób wypełniać nasze zadania”.

FES (Maroko). — „Pragnę wyrazić moją i moich kolegów wdzięczność za regularne przesyłanie mi „Polski Wiernej”, która jest tak koniecznym łącznikiem ze źródłami naszej prawdziwej kultury katolickiej i narodowej”.

KENYA (Afryka). — „Od 10 i pół lat jestem w Afryce, w środowisku całkowicie obcym, jako jedyny Polak w okolicy. Nie mam okazji mówić, ni czytać po polsku. W końcu, przez przypadek, odkryłem spis wydawnictw obcych we Francji. Zaprenumerowałem natychmiast „Polską Wierną”, która mówi do mnie w języku ojczystym — mówi o Polsce, i każę myśleć po polsku”.

LA SEYNE s/M. (Var). — „Polska Wierna” jest dla nas prawdziwym przyjacielem”.

MONACHIUM. — „Polska Wierna” jest wspaniałe redagowana. Chętnie jest przez ludzi czytana. Dziękuję za wszystkie dotychczasowe trudy, poniesione dla dobra naszych ludzi na terenie Niemiec”.

MONTBELIARD. — „Muszę nadmienić, iż każdego tygodnia, po otrzymaniu „Polski Wiernej”, radujemy się jak dzieci tym poczytnym piśmie”.

NOGRADVERICE (Węgry). — „Jeden z numerów tak świetnie redagowanego czasopisma katolickiego, jakim jest „Pol-

RÓŻNE wartości składają się na udoskonalenie życia ludzkiego. Wartości te nie są sobie równe. Sport, ćwiczenia fizyczne są wartością, udoskonalającą życie cielesne. Nauka jest wartością, udoskonalającą życie umysłowe. Najważniejszymi jednak są wartości duchowe, religijne, bo one udoskonalają życie moralne człowieka.

Można być znakomitym bokserem, narciarzem, szybkobiegaczem, a jednocześnie i szkodnikiem moralnym. Można być profesorem uniwersytetu i zostać bandytą, znieprawiającym moralne życie społeczeństwa.

W Nicei aresztowano sławnego boksera, za ograbienie banku. Na Górnym Śląsku aresztowano inżyniera za morderstwo, dokonane na swoim koledze, w celu zdobycia po nim lepiej płatnej posady. Jeden był sportowcem, drugi naukowcem; obaj — jako niebezpieczni przestępcy — siedzą w więzieniu. Albowiem ani samo wychowanie fizyczne, ani sama nauka jeszcze nie wystarczą. Dopiero wartości religijno-moralne mogą podnieść i udoskonalić życie człowieka.

„Polska Wierna” w swoich 150-ciu numerach starała się przypominać o tych najwyższych wartościach, bez których nikt z nas nigdy nie będzie człowiekiem kulturalnym.

Nie ten bowiem jest kulturalnym, który potrafił opanować zewnętrznie swoje ruchy, nauczył się mówić poprawnie, zachować w towarzystwie i kłaniać się z uśmiechem z daleka. To jest tylko zewnętrzna tresa, obliczona na to, aby uchodzić w oczach ludzi za gładkiego, by ich tym łatwiej

uznał. „Jesteśmy jednej krwi”. Oto nasze Hasło”.

RZYM. — „Ze względu na brak na tutejszym terenie gazet prawdziwie polskich, oraz ze względu na godną uznania postawę pisma „Polska Wierna”, broniącego dzielnie i wytrwale niepodległości naszej Ojczyzny, jak również ze względu na jego cenną treść kulturalno-społeczną, pragnęlibyśmy bardzo je zaprenumerować”.

150

podejść, wyszukać lub pokryć swoją niccość i nieuczciwość. Wnętrze duszy takiego człowieka jest niewychowane i dzikie, pełne nieszczerości, obudy i samolubstwa. Tacy ludzie zawsze są zdolni, niży to w imię szerzenia nauki i wiedzy, produkować niemoralne filmy, pisać bezbożne książki, wydawać bezwstydną ilustracje i rozszerzać gazety, które prowadzą ioniczych do zbrodni i grzechu. To nie jest wcale kultura, ale zamaskowane barbarzyństwo.

Kultura nie polega na szerzeniu zepsucia i wyuzdania, na niszczeniu małżeństw, na plugawieniu odwiecznych prawd i na wyrzucaniu krzyży, ani na oddawaniu zdobyczy wiedzy ludzkiej w służbę najdzikszych instynktów zwierzęcych.

Cecha, oznaką kulturalnego człowieka jest gruntowne udoskonalenie wnętrza swojej duszy, rzetelne, szczerze, gotowe do poświęceń współzycie z bliźnim, oparte nie na zimnych formułkach grzecznościowych, ale na prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

Cecha, oznaką kulturalnego człowieka jest to, że chętnie zaznajamia się i korzysta ze wszystkich wynalazków rozumu ludzkiego, aby sobie łatwiej

aby radiem rozweselić serce, aby sztuką podnieść swój umysł. Posłuż się i telefonem, i koleją i aeroplanem, ale w celach budujących, nie zaś niszczycielskich. I ten właśnie dodatni rozwój kultury nazywa się postępem.

Jeśli jednak jakaś grupa ludzi podchodzi z wyciągniętą ręką i z uśmiechem na ustach, kryjąc pod tą maską całe morze nienawiści, wzywając do walk klasowych, do porzucenia wartości moralnych, dążąc po trupach swoich bliźnich do dobrobytu i do władzy, to to już nie jest zaden postęp, bo to jest bandytyzm. Jeśli państwa, uzbrojone od stóp do głowy, spoglądają na siebie podejrzliwie, budują fabryki amunicji i wytwarzają bomby, które mają masami zabijać ludzi i zalewać sąsiednie kraje krwią, łzami i pożogą, to to nie jest postęp, ale to jest zbrodnia.

W stu pięćdziesięciu numerach „Polska Wierna”, jedynego tygodnika katolickiego na emigracji francuskiej, według sił swoich wołała stale, aby w wychowaniu człowieka nie zapomniano o tych najwyższych wartościach religijno-moralnych, bez których nie ma ani kultury, ani postępu, a straszne wstecznictwo, prowadzące życie narodów i państw do katastrofy.

Jestem tedy przekonany, że Polacy - Katolicy, żyjący duchem wiary, uważać będą za swój obowiązek rozszerzanie tego to katolickiego pisma: „Polski Wiernej”.

Ks. K. Kwaśny
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

SAIGON. — „Z wielką trudnością i przy wielkich staraniach udało mi się dostać adres Redakcji pisma „Polska Wierna”, które natychmiast postanowiliśmy zaprenumerować. Prosimy uprzejmie wysłać nam to jedyne katolickie pismo. Wam w dalekiej Europie trudno jest sobie przedstawić, czym jest dla nas polskie pismo. Tu prawie nie słyszy się polskiej mowy, za którą tak tęsknimy. Pismo, jakim jest

organ katolicki „Polska Wierna”, będzie nas wiązać ze światem i odgłosem życia rodaków w nieszczęśliwej Polsce”.

SALENCY p. NOYON (Oise) — „Polska Wierna” sprawiła mi wiele pocieszących chwil w mojej smutnej niedoli”.

ST. ANDREWS (Fife) Szkocja. — „Egzemplarze Waszego, tak doskonale redagowanego czasopisma są dla nas niezwykle cenne i nadejścia ich oczekujemy zawsze z ogromną niecierpliwością”.

Jest to jedno z nielicznych ogniw, jakie utrzymujemy z kontynentem w ogóle, a z katolickim ruchem polskim we Francji w szczególności. Daje to nam nietylko możliwość zapoznania się z życiem tak licznie we Francji osiadłych Polaków, ale również z ogólnymi zmianami, zachodzącymi obecnie na polu rozwoju kulturalno-społecznego tego kraju”.

ST. FOY-les-LYON (Rhone). — „Niniejszym listem chęć wyrazić me uznanie dla tego pisma, które potrafi pogodzić prawdę z zainteresowaniem czytelników”.

STE FOY ST. SULPICE. — „Dziś gdy propaganda marksistowska występująca pod płaszczykiem demokracji, prowadzi swą bezbożną robotę wśród naszej emigracji, „Polska Wierna” jest jakby pochodnią gorejącą, wskazującą drogę Prawdy i Sprawiedliwości. Dziś, w przełomowych czasach dla Polski i świata, trzeba nam wiary głębokiej i poświęcenia. Wiare taką krzepi w polskich sercach „Polska Wierna”. Możemy być pewni, że tak, jak nasi bracia w Kraju, tak i nasze Wychodztwo pozostanie nadal przy sztandarach Chrystusowych”.

TALANGE (Moselle). — „Moim gorącym pragnieniem jest zdobyć jak najwięcej abonentów dla „Polski Wiernej”. Uważam to za obowiązek w dobie obecnej”.

Rzym — ośrodkiem polityki

(OD NASZEGO SPECJALNEGO KORESPONDENTA)

OBSERWOWANIE rozwoju dzisiejszych wypadków politycznych jest niezwykle pouczające i denerwujące. Przecież tu nie chodzi o jakiś „kryzys” w guście tych, które zajmowały naszych ojców w początku XX. wieku: tu idzie dosłownie o przyszłość Europy i świata. Nie będziemy powtarzać przepowiedni, odnośnie działania bomby atomowej, samolotów, kierowanych promieniami elektrycznymi itd., ale jest jasnym, że wojna światowa nr. 3 zniszczyłaby całe pałacie świata cywilizowanego, nie mówiąc już o samej cywilizacji. Punkty niewralgiczne polityki wędrują po świecie, jak ogniki na bagnach: był punktem niewralgicznym Azerbejdżan, była nim Grecja, następnie Konstantynopol i cieśniny morskie, w końcu Palestyna, dalej Niemcy z jej podziałem i niedoszłą unifikacją. Obecnie zarzewie ewentualnego konfliktu zachodu ze wschodem zatliło się w Czechosłowacji, i zjawilo się — na chwilę w Finlandii.

NA PRZEDWYBORCZYM WULKANIE

Ostatnie, na tle poprzednich wydarzeń, próba nieruchomości pokoju, próba rozsądki ludzkiego i trwałości dotychczasowej polityki obu bloków,

stały się wydarzeniami w Italii. Przede wszystkim z punktu widzenia czysto praktycznego: **Włochy są, jak łatwo stwierdzić, kluczem do Morza Śródziemnego, a je śli nie jednym — bo kluczami takimi są i Gibraltar, i Egipt i Malta i cieśniny tureckie — to w każdym razie ... wytrychem!** Italia kontroluje, raczej może kontrolować, przy odpowiedniej flocie, Adriatyk, Morze Śródziemne, Malte, Cypr, Egipt, łączy się na lądzie z Jugosławią, wpływając, może poważnie na południową Francję. Są to wszystkie poważne tytuły do ważkości jej roli. Tak, jak sprawa dziś się przedstawia, można bez



AFISZ PRZEDWYBORCZY GŁOSI:
Front Ludowy.
Czy to jest front demokratyczny?
Obróć rysunek głową na dół, a zobaczysz czoło.

presady powiedzieć, że „Roma locuta — causa finita” *), stosując tu to stare przysłowie choć w innym znaczeniu, gdyż nie chodzi o spory teologiczne, lecz o przyszłość realną świata. Nie bez słuszności de Gasperi, premier włoski, powiedział, że „Questa volta bisogna vincere costi che vuol costare” — „**tym razem trzeba zwyciężyć za wszelką cenę**”. Zwycięstwo komunizmu we Włoszech — legalne, czy nielegalne, — zdecydowało by o takimże zwycięstwie w reszcie świata, skąd konflikt zachód-wschód byłby nieuchronny. Byłoby to powtórzeniem epopei hitlerowskiej, tylko

w jeszcze większych i okropniejszych ramach. Z drugiej strony narzuca się pytanie: czy istnieje pomost między ideologią komunistyczną a demokracją zachodu? Czy mogą one współzobok siebie, na podstawie jakiegos porozumienia? Są to zagadnienia, wychodzące znacznie poza ramy zwykłej polityki, a wkraczające w zakres filozofii historii, nauki niezwykle trudnej ... zawodnej.

NA ROZSTAJU DRÓG

Tak, czy owak Rzym stanął w ośrodku polityki na wielką skalę: jest to smutny i ciężki zaszczyt, spoczywający na barkach narodu, który wyszedł z wojny światowej zmęczony, postradałszy pewność w niewzruszalność ideałów społecznych (fasyzm), zachwiany w swych wierzeniach. Jedynie, co mu pozostało, to — z jednej strony — codzienna, zabiegliwa praktyczność skrzętnego kupca, z drugiej — wiara w Boga, w sprawiedliwość Boską i swą dobrą gwiazdę, która zresztą umieszczona została w nowym herbie Włoch, obok koła, mającego znamionować pracę przemysłową. **(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej)**

*) „Rzym przemówił — sprawa jest załatwiona”.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO WIELKIEJNOCY
1 Piotra 2.

Najmilsi! Proszę Was jako przechodniów i gości, abyście się powstrzymywali od pożądlivosti cielesnych, które walczą przeciwko duszy. Zachowujcie się dobrze pomiędzy poganami: aby w tym w czym was pomawiają jako złoczyńców, z dobrych uczynków, przypatrzycie się im. Chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: czy to królowi jako zwierzchnemu panu, czy urzędowi, jako od niego postawionemu ku pomści złoczyńców, a ku chwale dobrych, bo taka jest wola Boska, abyście dobrze czyniąc, zamknęli usta głupocie nierozsądnych ludzi: Jako wolni, a nie jakoby mający wolność zastaną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcicie: braterstwo miłujcie: Boga się bójcie: króla czcicie. Studzycie, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest taska: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Głupota niemądrych

„Bo taką jest wola Boża, abyście, dobrze czyniąc, zamykali usta głupocie ludzi niemądrych”.
(1 list św. Piotra 2, 15).

Zwyczajem pieśni lirycznej, powtarza się w opowiadaniu biblijnym o stworzeniu świata ten sam zawsze refren: „I widział Bóg, że było dobrze”. Świat wyszedł z rąk Bożej Wszechmocy nie całkowicie doskonały, ale dobry na to, by służyć człowiekowi w zdobywaniu ostatecznego szczęścia. Opatrzność Boża rozpostarła nad nim czułą swoją opiekę, a Miłość przepoiła go życiem, prowadzącym ludzkość do Boga.

Po wielu wiekach ukrzyżowano na Golgocie Boga - Człowieka. Konającym wzrokiem ogarnia Chrystus raz jeszcze ludzkość, dla której oddał życie. I widział, że nie było dobrze na świecie. Zbolałym sercem zanosi modlitwę do Ojca: „Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Na Bożym świecie ustawił człowiek szubienicę Krzyża i zabija na niej Boga; wieśa wszystko, co ma łączność z bożą sprawą. Dlatego jest nam tak źle.

*

Kto stanął choćby tylko jeden jedyny raz nieco na uboczu życia codziennego, popatrzył w nie i wsłuchał się w rozgwar ludzki, ten wykłonił refren bolesnej skargi i żalu gorzkiego. Ten usłyszał jęk utrapienia i okrzyki zbuntowanego człowieka. Ten widział, że nie ma prawie serca, któreby cicho, w ukojeniu przeżywało poszczególne dni.

W rozgwarze ludzkich narzekań występuje na przemian to utrapienie, to płytkość, to przewrotność.

Kiedy utrapienie przygniata za mocno serce, wtedy jęk jego staje się nieraz niedorzecznością. Człowiek zboleł i złamany nie wie, co mówi. Znany dobrze taki stan. Całymi latami wyrwała się z nas bólem smagana dusza w tragicznym śpiewie rozżalenia. „My już bez skargi nie znamy śpiewu”. Śpiew ten nie jest najgorszy.

Dzisiaj wtóruje mu inny: *plytkość*. Wielu nie poznało jeszcze znaczenia obecnych czasów. Szukają przyczyn nieszczęść tam, gdzie ich nie ma. Obwiniają Boga, Kościół Chrystusowy i naukę Jego. Płotą głupstwa, wygłaszają hasła, których treści i pochodzenia nie rozumieją. Z płytkości nie wiedzą, co mówią.

Najgorszym jest rozgwar *przewrotności*. Wywołują go ci, którzy wiedzą czego, chcą. Jest ich niewiele. Kilku przywódców płatnych, kierowanych przez jednostki, które zniecierliły Boga Przewrotność odebrała im zdrowy rozsądek. Nie wiedzą już nawet co mówią, bo wymyślają najpodlejszą propagandę, wymierzoną przeciwko wszystkiemu, co nosi znamie Boże.

**

Codziennie stykasz się z utrapieniem, z płytkością i z przewrotno-

ścią. Codziennie patrzysz, jak zalamuje się pod ich przegierzem wiara i pobożność.

Trzeba przeciwdziałać!

Utrapieniu przeciwstawisz charytatywną pomoc słowa i czynu; współczucie i miłosierdzie; pociechę i ukojenie. Wiesz przecież, że nawet kubek wody podany z miłości, może przynieść ulgę, a wszystko, co dzieliś z bliźnim, wraca ci Bóg stokrotnie. Gdyby więcej było miłosierdzia między nami, mniej byłoby „głupoty”, pochodzącej z rozżalenia.

Trudniej zamknąć usta płytkości ludzkiej. Tu ani słowo, ani uczynek jeden nie wystarcza, bo każdy z nich może być źle zrozumiany. Jedynym sposobem przeciwdziałania jest żywa wiara i szczerą pobożność.

I znowu trzeba zaznaczyć: mniej byłoby na świecie głupoty, gdyby więcej katolików żyło prawdziwie według swej wiary; gdyby pobożność rzeczywiście uświęcała ich życie codzienne.

Najtrudniej zamknąć usta głupocie, pochodzącej z przewrotności. Przewrotność milknie tylko ze strachu przed siłą. Katolik nie może jednak sięgać do przemocy. Jego siłą jest *wierność* zasadom Kościoła i bojowanie ze złem. Najbardziej nawet wyrafinowana przewrotność nie zmoże dwóch wspomnianych mocy. Nie jest w stanie zachwiać wierności i nie pokona ducha, wspartego Bogiem. Walka może być ciężka, zacięta i długa. Zwycięstwo ostateczne jednak należy zawsze do zmartwychwstałych w Chrystusie.

**

Jeżeli spotkam na swej drodze kogoś, kto nie wie, co mówi z nadmiaru utrapienia, okażę mu serdeczne współczucie.

Jeżeli stanie przede mną ktoś, kto z płytkości wygaduje niedorzeczności — zdobędę się na liłość, na cierpliwość i dam mu dowody, że wiara i pobożność są siłą życia codziennego.

Głupocie przewrotnej wypowiem walkę. W niej bronieć będę zawsze Bożej sprawy.

Światu współczesnemu okaże, czym jest miłość, wiara i cnota. I wiem, że przez to spełnię wolę Bożą, że „zamknę usta głupocie ludzi niemądrych”.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

Nagrody dla katolickich przedstawicieli kultury polskiej

W najbliższych dniach Episkopat Polski ma ogłosić specjalne nagrody dla katolickich przedstawicieli kultury w naszym Kraju. Nagrody te mieliby, według przypuszczeń, otrzymać: naukową — Konrad Górski, literacką — Jerzy Zawieyski, publicystyczną — Jerzy Braun. Nagrody, ofiarowane przez tygodnik warszawski „Dziś i Jutro”, zostaną prawdopodobnie przyznane: naukowa — ks. prof. dr. Eugeniuszowi Dąbrowskiemu, literacka — Wojciechowi Zukrowskiemu, publicystyczna — Pawłowi Jasienicy.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Spowiedź w samolocie. — Na podstawie kanonu 883 Kodeksu Prawa Kościelnego, Ojciec św. Pius XII. udzielił mocy słuchania spowiedzi św. kapłanom, podróżującym samolotami. Jak wiadomo, z przywileju podobnego koczują już kapłani, odbywający podróże na okrętach.

750-lecie Zakonu Trynitarzy. — Założony w roku 1198 dla pomocy jeńcom Zakon Trynitarzy obchodzi w tym roku 750 lat swojego istnienia. Zakon ten, który poza pracą misjonarską zajmuje się szerzeniem czci Najświętszej Trójcy, liczy w tej chwili 350 członków: Protektorem Trynitarzy był zmarły ostatnio Kardynał Granito di Belmonte.

Religijne audycje radiowe. — W Stanach Zjednoczonych A. P. wszystkie stacje radiowe nadają średnio po 7 godzin tygodniowo audycji religijnych.

550-ta rocznica śmierci Królowej Jadwigi. — W roku bieżącym, dnia 17 lipca, minie 550 lat od chwili śmierci świętobliwej Królowej Jadwigi. W związku z tym społeczeństwo polskie stara się o wznowienie procesu beatyfikacyjnego żony Jagiełły. Procesem tym kierował do roku 1939 główny postulator beatyfikacji Polaków — O. Topoliński, który zginął podczas wojny bez wieści.

Nawrócenie dawnego biskupa kościoła staro-katolickiego. — Ks. Władysław Faron, dawny biskup kościoła staro-katolickiego wraz z 2 głównymi współpracownikami: Ks. Bronisławem Jegerem i Ks. Antonim Kafelem, powrócili na łono Kościoła Katolickiego. W związku z tym ordynariusz łódzki, J. E. Ks. biskup Michał Klepacz, wystosował do duchowieństwa i wiernych swojej diecezji list, w którym mówi:

„Wielkim pokrzepieniem dla serc walczących o swą Wiarę i swoje świętości, są nawrócenia odstępców. Stają się one coraz liczniejsze. W szczególności błogosławimy Boga, jeśli Swą przemożną łaską kruszy dusze i opór najtrudniej nawracalnych — kapłanów heretyków. Fałszywa duma, ogrom wyrządzonego spustoszenia w duszach, które im zaufały, są wielką przeszkodą do powrotu do domu Ojca swojego. Jeżeli więc wracają i to bez żadnego wyrachowania, a jedynie pod wpływem przemożnego nacisku sumienia, stają się umocnieniem dla chwiejnych, pokrzepieniem dla wierzących.

Otóż, Ukochani Moi, mogę Wam obwieścić radosną nowinę, że trzech zbłąkanych kapłanów, z których jeden otrzymał sakrę biskupią z rąk t. zw. starokatolików, wróciło z całą świadomością swego czynu do Kościoła rzymsko-katolickiego. Pątnikowali oni po manowcach przez długie, długie lata. Rozsiewali w duszach złe ziarno nienawiści i błędu. To też z lękiem myśleli, czy aby Kościół święty, zdradzony przez nich, przyjmie ich — synów marnotrawnych.

Słusznie przypuszczali, że w najlepszym razie, naprawa krzywd będzie, jak zawsze w takich wypadkach, wymagała długiej pokuty i że nie prędko będzie im wolno znowu pracować pożytecznie w winnicy Pańskiej...

Jednak Ojciec chrześcijaństwa, biorąc pod uwagę szczerą skruchę i żal głęboki, wyczuwając przy tym, że zbłąkani księża będą starali się swym zapalem, tak charakterystycznym dla nowonawróconych, naprawić szkodę, wyrządzone Kościołowi, przyjął ich z powrotem do grona swych sług i pracowników i po krótkiej próbie posłał ich na siejby już nie kłobuku, lecz złotego ziarna pszenicznego prawdy Chrystusowej.

Rozmawiałem z nimi kilkakrotnie. Widziałem ich zgnębionych i zrozpaczonych... Jakże się odmieniło ich usposobienie, gdy przywiozłem im szczęśliwą nowinę, że Rzym znowu ich uznał za swych kapłanów. A gdy odbyli w Częstochowie swoje rekolekcje i odprawili przed cudownym obrazem Matki Bożej pierwszą Mszę św. lży głębokiego wzruszenia popłynęły z ich oczu.

— Nigdy nie przypuszczaliśmy — mówili do mnie — jak straszne jest brzemie odstępcy i ile szczęścia daje nawrócenie...

Wszyscy trzej nawróceni księża, oprócz wspólnej deklaracji, wydali osobne odezwy do swych dawnych starokatolickich zwolenników, nawołując ich do powrotu do prawdziwego Kościoła, co zresztą wielu już uczyniło.

Srebrny jubileusz Towarzystwa św. Barbary w Bruay en Artois. — W niedzielę, dnia 11 b. m., zasłużone Towarzystwo św. Barbary z Bruay en Artois obchodziło srebrny jubileusz swojego istnienia. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczył Ks. Rektor K. Kwaśny.

Dekanalny zjazd księży z Francji Północnej. — We wtorek, dnia 13 b. m. odbył się w Roubaix, pod przewodnictwem Ks. dziekana mgra A. Nosała, dekanalny zjazd księży polskich, pracujących we Francji Północnej. W zjeździe wziął udział Ks. Rektor K. Kwaśny.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Kongres Misyjny „Pax Romana” w Louvain. — Podsekretariat dla spraw misyjnych studeckiego członu „Pax Romana” (MIEC), zorganizował w dniach od 30 marca do 3 kwietnia w Louvain swój Kongres. Przybyło nań ponad 150 osób różnych narodowości. Duży odsetek stanowili studenci z krajów misyjnych, przebywający na studiach w Europie. Najliczniejszą była delegacja holenderska, reprezentująca szereg świeckich dzieł misyjnych tego kraju. W Kongresie wzięła udział delegacja polska, składająca się ze studentów Belgii i Anglii zrzeszonych w Veritas (Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie, członek „Pax Romana”). Sprawozdanie z kongresu podaje dzisiejszy numer „Polski Wiernej” na innym miejscu.

Konferencja Międzynarodowa „Pax Romana” w Spa. — W dniach od 3 do 10 kwietnia odbyła się w Spa Konferencja Międzynarodowa, najwyższa władza organizacyjna członu studenckiego „Pax Romana” — MIEC (Mouvement International des Etudiants Catholiques). Na kongres przybyli już członkowie egzekutywy, sekretariat generalny z Fryburga i szereg delegacji. Polskę reprezentowali przedstawiciele Zarządu Centralnego Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego VERITAS — kol.: Andrzej Jonscher i kol. Teresa Garbolewska, oraz Asystent Kościelny przy Zarządzie Centralnym — Ks. Kanonik Stanisław Belch. Konferencję poprzedziło zebranie Zarządu obu członów „Pax Romana”, które odbyło się w Louvain. Egzekutywę członu seniorskiego MIEC, reprezentował m. in. dr. Andrzej Ruskowski z Paryża.

Nowy duszpasterz w Luksemburgu. — O. Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, zamianował O. Augustyna Mullera, ze Zgromadzenia Oblatów, duszpasterzem polskim w W. Księstwie Luksemburgu. Nowy duszpasterz przybył z Francji, gdzie przez szereg lat pracował w polskich koloniach, a zwłaszcza w Carmaux i Cendras.

Rekolekcje wielkanocne w Belgii. — W drugiej połowie marca odbyły się w tutejszych ośrodkach emigracyjnych rekolekcje przygotowawcze do spowiedzi wielkanocnej. Nauki głosili Księża duszpasterze z Belgii oraz Księża: Lewicki, Thiel i Dudziak, którzy w tym celu przyjechali z Francji. Ogólnie oblicza się, że 45 procent dorosłych Polaków przystąpiło do Sakramentów św.

(Dokończenie ze strony 1-szej)

wą oraz gałązki oliwnej, symbolizującej bądż to pokój, bądź też — jak kto woli — jedno ze źródeł bogactwa tego kraju. Włochy znalazły się, napewno wbrew swym intencjom, na rozstajnych drogach: z prawej — nęca ich dostawy amerykańskie, miliony ton zboża, fluszczy, cukru itd., płynące pod gwiazdzistym sztadarem, z lewej — nęca ich, bliżej im nieznaną, a jakże, jak wszystko, dalekie, — obiecujące hasła komunizmu. Jest to zagadka równie trudna do rozwiązania, jak ta, mówiąca o sposobie przewiezienia kazy i główki kapusty na drugi brzeg rzeki z tym, aby koza nie zjadła kapusty. Albo jedno, albo drugie...

SZALEŃSTWA PROPAGANDY

A tymczasem machina propagandowa ruszyła już „z kopyta” i działa od przeszło półtora miesiąca; na murach Rzymu, Florencji, Bari, Mediolanu i w wszystkich innych miast powstaje, z dnia na dzień zmieniająca się, „literatura ścienna”, kusząca barwanymi, hasłami, rozumowaniem. Oczywiście, dwie główne partie włoskie — **Democrazia Cristiana** (godło: biały krzyż z napisem „Libertas” na niebieskim polu), która walczy z **Blokiem Ludowym** (Blocco del Popolo, powstałym z fuzji partii komunistycznej z socjalistami Nenniego, z godłem: głowa Garibaldi), stanowią, na tym rynku politycznym głównych zapasników. Inne, jak **partia monarchistyczna** (symbol: 5-promienna gwiazda i korona) **partia republikańska** (symbol: liść klonu) oraz **partia socjalistyczna** (symbol: wschodzące słońce) — wchodzi do tej orkiestry, grając na pomniejszych instrumentach. Pomysłowość propagandy murowej jest istotnie wielka. Włoch jest zresztą zbyt inteligentny, aby się dał „nabrać” na płytkie lub złe podane hasła. Zdolny ten naród umie dyskutować: nawet prosi ludzie, bez wykształcenia, mają swój sąd i to nie byle jaki.

Do owej oliwy przedwyborczej dołało ognia odkrycie dużych nadużyć ze strony pewnego dygnitarza kościelnego — **mons. Cippico Pretner**, który, pracując w Archiwum Watykańu poszkodował poszczególne osoby i całe instytucje katolickie na kilkadziesiąt milionów lirów. Nieuczciwy ten duchow-

Rzym ośrodkiem polityki

ny, którego władze miasta Watykańskiego odrazu osadziły w więzieniu, skąd zresztą zbiegł, by dostać się ponownie w ręce policji włoskiej, stanowił dla komunistów atut przeciwko Demokracji Chrześcijańskiej: na mieście ukazały się plakaty z podobizną Cippica i napisem: „Mons. Cippico nie głosuje, bo siedzi w więzieniu; gdyby był na wolności — głosowałby na N. D.”. Partia Demokracji Chrześcijańskiej odpowiedziała na to innym plakatem, mówiącym, że „**Ernesto Picchoni**, zwany potworem z ul. Salaria, sekretarz sekcji komunistycznej w Nerola, nie głosuje, bo siedzi w więzieniu. Ale, gdyby mógł oddać swój głos, głosowałby, oczywiście, na komunistów”. Czyli: złodzieje zdarzają się wszędzie, ale nie należy jednej partyzwyjce owcy identyfikować z instytucją Kościoła.

Dowcipny plakat ukazał się w ostatnich dniach na murach Rzymu: jest to list otwarty Garibaldi (z zaświatów oczywiście) do Stalina: Garibaldi pyta swego imiennika (obaj mają na imię Józef, a plakat zjawil się w dniu 19 marca), dlaczego go ciągle z nim miesza? Czyż dlatego, pyta się z zaświatów Garibaldi — że obaj mają na imię Józef? Ale — dodaje — przecież między nami nie ma podobieństwa: ja wypędzałem z kraju obcych, ty zaś chciałbyś obcych wprowadzić do Italii! Dowcipna ta szermierka słowna bardzo przypadła do gustu publiczności, śmiejącej się z konceptów i chwytów propagandowych. Inny plakat, również b. udany, przedstawia poglądy o dwóch głowach: z jednej widać głowę Garibaldi, czyli patrona Blocco del Popolo, z drugiej głowę Stalina. Skrzynka na kartki wyborcze umieszczona jest poniżej głowy Garibaldi. Plakat podpisano: „**Kto głosuje na Blok Ludowy, głosuje podwójnie**”, tj. oficjalnie na Garibaldi, praktycznie zaś na Stalina. Zabieganie o jak największy udział ludności w głosowaniu — stosowane przez wszystkie partie, wyraża się w afiszu, przedstawiającym człowieka bez głowy przy urnie wyborczej z napisem: „**Ten wyborca nie głosuje**”.

Specjalnie stworzony komitet, składający się z reprezentantów wszystkich partii, czuwa nad poprawnością akcji przedwyborczej: istotnie, dotychczas, poza małymi wydarzeniami (Mediolan, Livorno, Legnano itd.), ogólnie panuje w kraju spokój. Czuwa zresztą energiczny **minister spraw wewn.** — **Scelba**, zdecydowany wszelkie tłumy zgnieść w zarodku. Nawet wielkie zebranie przedwyborcze na piazza del Popolo (24 marca), na którym przemawiał Togliatti, przywódca komunistów, odbyło się bez zaburzeń. Głównym atutem Togliattiego jest to, że porozumienie co do Triestu możliwe jest bezpośrednio z Jugosławią, tylko na wypadek zwycięstwa Blocco del Popolo, czemu przeczą Demokraci, twierdząc, że zwycięstwo tej partii wogóle pozabawiłoby Włochy wszelkiej indywidualnej woli narodowej, podporządkowując je Moskwie.

SŁOWO PAPIEŻA

Drugim wielkim wydarzeniem ostatnich dni było przemówienie Papieża do wiernych z balkonu Berniniego, bazyliki św. Piotra, w niedzielę 28 III. Plakaty z napisem „**Buona Pasqua al Papa**” (czyli: życzenia wesółych świąt dla Papieża) zapowiedziały olbrzymią manifestację katolików Rzymu. Nietylko plac św. Piotra w ramach arkał, ale i przyległe ulice pełne były wiernych. Punktualnie o 12 w południe, gdy gwardia papieska w swych malowniczych, niebieskich mundurach (krój z połowy 19 wieku) i kapela wojskowa zajęły miejsca u stóp balkonu, na tle olbrzymiego, czerwonego dywanu, spływającego z balkonu, z herbem papieskim, ukazała się biała sylwetka Ojca św. Piusa XII. Poprzednio dwa samoloty zrzucały ulotki, zjawiając się, niestety, w czasie przemówienia papieża i przerywając Mu przemówienie. Papież mówił głosem silnym, przekonany o ważności chwili, pełny energii, choć w niektórych chwilach zdawało się, jakoby wzruszenie ścisnęło Mu gardło. Namiestnik Chrystusa wspominał, że obecna chwila jest decydującą w dziejach Włoch, że od niej zależą losy

Rzymu, Italii, świata, że wyborcy, chcący przygotować dobrą przyszłość dla następnych generacji, powinni kierować się jedynie sumieniem i wskazaniami religii. Wspomniał też i o atakach na Kościół, prowadzonych przez ludzi, którzy w murach Watykańu znaleźli gościny i opieki. Była to aluzja aż nadto jasna — przerwana Papieżem burzą oklasków — do pobytu podczas okupacji niemieckiej szeregu komunistów w murach Watykańu. Głównym punktem przemówienia był cytat słów Chrystusa: „**Kto nie jest ze Mną, ten jest przeciwko Mnie**”.

Słowa papieskie wywarły na obecnych bardzo silne wrażenie, co wyrażało się choćby w licznych okrzykach na cześć Piusa XII. i klaskaniem w ręce, przyjętym w Rzymie nawet w kościele. Gdy stało się na olbrzymim placu św. Piotra, w piękne południe wiosenne, gdy spojrzano się na nieprzeliczone tłumy ludzkie, gdy spojrzano się na barwne mundury gwardii papieskiej i ich sztandary, przenoszące nas w przeszłość Kościoła, w czasy **Leona X.** — twórcy bazyliki, czy **Piusa VII** — więziennicę przez Napoleona, czy **Piusa IX.** — pierwszego „więźnia Watykańu”, czy w końcu **Leona XIII**, który stoczył bezkrwawą, ale jakże ciężki bój z Bismarckiem i ruchami antyreligijnymi i który dał pierwszą niejako konstytucję dla ludu pracującego, wtedy nawet najbardziej trzeźwy i nie poddający się wzruszeniu człowiek musiał zdać sobie sprawę, że jest świadkiem chwili historycznej. Od tego, jak wypadną głosowania, od tego, czy głos następcy św. Piotra, czy też głos następcy Marxa i Engelsa zatriumfuje tym razem, zależeć będą **przyszłe losy Europy**. Prawda, żadne zmiany nie dokonywują się raptownie, lecz pantuje zasada osmozy tj. przenikania prądów: W tym jednak wypadku startyby się dwie zupełnie sobie przeciwne ideologie, między którymi nie ma pomostu. Kościół, który w swych rzymskich murach widział i Atyllę, i armię Karola V, i grenadierów Napoleona I., który rośnie niejako na siewie męczenników i ofiar za swe ideały, Kościół i tym razem — tak czy owak — może być pewny wzmocnienia się w siły, chociażby to wzmocnienie miało odbyć się poprzez drogę cierniową.

GAMMA

W. DŁUŻEWSKI

KONGRES MISYJNY

„Pax Romana” w Louvain

„Pax Romana” — to katolicka, międzynarodowa organizacja, skupiająca w swych szeregach narodowe federacje studenckie i seniorackie. „Pax Romana” dzieli się na dwa człony samodzielne: **MIEC** i **MIOC** (Mouvement International des Etudiants Catholiques i Mouvement International des Intellectuels Catholiques). Celem sprawniejszego koordynowania pracy federacji w poszczególnych działach powoływane są specjalne podsekretariaty, jak np.: Akcji Katolickiej, Spraw Społecznych, Misyjny, Unii, czy zawodowe: jak lekarski czy ekonomiczno-polityczny. Organem „Pax Romana” jest miesięcznik wielojęzyczny, wychodzący w siedzibie sekretariatu — we Fryburgu. Podsekretariaty wydają swoje biuletyny i organizują konferencje. W dniach od 30 marca do 3 kwietnia odbył się w Louvain (Belgia) Zjazd poświęcony misjom.

Zjazd Misyjny, pierwszy po wojnie, został zorganizowany przez kierownika tego działu pracy w „Pax Romana”, **Ks. Mason**, w **AUCAM** (Action Universitaire Catholique Aide aux Missions) uniwersytetu katolickiego w Louvain. Na Zjazd przybyło ponad 150 delegatów około 30 narodowości, różnych ras. Najliczniejszą była delegacja holenderska, nie brakło Chin i Indii. Polskę reprezentowali członkowie **Polskiego Katolickiego Stow. Uniwersyteckiego „Veritas”**, studujący w Louvain; przybyli też delegaci z Anglii i Francji.

Tematami zjazdu były trzy zagadnienia, którym poświęcono kolejne całodniowe obrady: 1. — jak stworzyć intelektualne środowisko misyjne w każdym kraju? 2. — jak przyjmować studentów i intelektualistów (z krajów misyjnych) w Europie i w Ameryce? 3. — jak służyć misjom?

Stworzyć środowisko Misyjne! — to pierwszy postulat dla każdej federacji, zrzeszonej w „Pax Romana”. By ułatwić zrozumienie tego zagadnienia, przedstawiciele różnych organizacji omawiali swoje dotychczasowe wyniki, dzieląc się ze wszystkimi doświadczeniami i informując o trudnościach. W Indiach na przykład, jako w kraju misyjnym, studenci katolicy, znajdując się w przerażającym morzu pogani, mają szczególnie trudne warunki pracy i same ich studia można już uważać za pracę misyjną. Ścisła współpraca z misjonarzami możliwa jest tylko w czasie wakacji. W ciągu roku studenci kolportują książki misyjne

oraz urządzają przedstawienia religijne i wystawy misyjne. Pomoc ze strony studentów europejskich jest bardzo mile widziana, a może się ona nawet wyrażać utrzymywaniem kontaktów listownych.

Przedstawiciele Federacji europejskich opowiadali o pracy swoich środowisk. Naogół wojna utrudniła pracę na rzecz misji. Niemniej zrobiono już wiele. Zwyczaj dla spraw misyjnych powoływana jest specjalna organizacja, która stawia sobie za cel zbliżanie katolików do problemów misyjnych, wzbudzanie zainteresowania i zachęcanie do współdziałania. Trzeba przewyższać wiele trudności i oporów. Wobec płynności terenu akademickiego, właściwie co roku zaczynać trzeba od nowa. Najważniejszą jest sprawa wytworzenia duchowej łączności przemyslenia i przemodlenia spraw misyjnych. W miarę wzrostu zrozumienia nauczycielskiej misji Kościoła i naszego w nim uczestnictwa, prowadzenie konkretnych dzieł pomocniczych staje się coraz łatwiejsze. Atmosfera przyjaźni, pogoda, wysoki poziom intelektualny, ułatwiają potem pracę, która z czasem przetradza się w stałe organizacje pomocy misyjnej, jak belgijska „AUCAM”, szwajcarska **SKAMB**, czy holenderska **AML** (organizacje te urządzają kursy i przygotowują osoby, wyjeżdżające na tereny misyjne, czy to w celach zarobkowych, czy ideowych).

Przyjmowanie akademików z terenów misyjnych na studia w Europie czy Ameryce jest zagadnieniem ważniejszym, niż to się może wydawać. Z głosów, jakie padały wynika, że studenci, nawet niekatolicy, jeżeli w Europie byli dobrze potraktowani, po powrocie do swoich krajów, zajmując stanowiska kierownicze, sprzyjali misjom, ułatwiali pracę. Bywały też wypadki nawróceń. Przeciwnie, studenci katolicy, którzy przyjechali na studia do Europy w przekonaniu, że jadą do idealnie zorganizowanego środowiska katolickiego, napotykać wiele zła, a nie mając nigdzie poparcia, często załamywali się, traciли wiarę, a po powrocie byli najzaciętszymi wrogami Kościoła i Europy. Często dostawali się w czasie studiów pod

wpływy komunistyczne, czy sekt i byli całkowicie straceni dla Kościoła.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że najważniejsze są pierwsze miesiące. Indochińczyk, studiujący od szeregu lat w Europie i znający dobrze pracę poszczególnych organizacji, z dużym żalem opowiadał, jak wiele złego czyni niezorganizowany pobyt młodzieży akademickiej w Europie, gdy młody chłopiec, pełen naiwnej entuzjasmu dla katolickiej Europy — wpada w sidła aferzystów czy aferzystek i nie napotyka nigdzie serca i atmosfery przyjaźni, tylko materializm i obojętność.

Dzieła takie, jak **Fryburski dom akademicki st. Justin**, zasługują na szczególne podkreślenie. Dla wytworzenia właściwej atmosfery w domu tym mieszka pewna ilość studentów szwajcarskich, innych narodowości i kilku studentów z krajów misyjnych, b. często z Chin. Dom jest prowadzony po katolicku, ale przyjmowani są do niego i niekatolicy. Zaufanie, jakim dom się cieszy jest ogromne. Młodzi Chińczycy, wybierający się na studia do Europy, ubiegają się z góry o miejsca w tym hospicjum. Bardzo dobre wyniki dają, organizowane w czasie wakacji letnich kolonie i obozy dla studentów z poza Europy. W atmosferze przyjaźni, w czasie miłego odpoczynku nawiązują się głębsze przyjaźnie, prowadzi się rozmowy, które niejednokrotnie już doprowadzały do przyjęcia chrztu. Doświadczenia innych instytucji były podobne.

Służba dla Misyj, zorganizowana przez niektóre organizacje, przedstawia się imponująco. Świeccy ludzie, wyjeżdżający na misje, mają wielkie pole do popisu. Są bowiem żywą ilustracją, głoszoną przez misjonarzy, nauki. Po nich urabiają sobie tubylcy opinie o katolikach. Dlatego jest przygotowanie świeckich misjonarzy jest niemniej ważne, jak zakonników. Oczywiście, najważniejszą jest sprawa duchowego wyrobienia kandydata. Praca misyjna wymaga pełnego oddania się jej: rodzina, praca zawodowa i wszystkie inne obowiązki świeckiego misjonarza muszą być należycie wypełnia-

ne, by budował swym przykładem.

Istnieje szereg organizacji, które przy gotują świeckich misjonarzy: **ALM** (Auxiliaire Laïque des Missions) — stowarzyszenie kobiet, które, jako osoby świeckie, prowadzą pracę misyjną, głównie w Kongo Belgijskim;

Les Auxiliaire du Service Social, pracujące w Nigerii, przez organizowanie szpitali, świetlic, przez pracę społeczną w szkolnictwie. **Holenderska Pomoc Medyczna Misjom**, założona w 1927 r., wysłała już na misje ponad 50 wyspecjalizowanych lekarzy, prowadzących 18 ośrodków. Mają oni za zadanie nie tylko prowadzenie szpitali czy przychodni, ale kształcenie personelu szpitalnego na miejscu, przeszkalanie misjonarzy, opiekę nad szkołami i higienę kraju.

W piątek 2-go kwietnia, **Nuncjusz Apostolski w Belgii, J. E. ks. Biskup Cento**, po wysłuchaniu referatu ks. **Kanonika Glorieux p. t. „Człowiek wierzący wobec bogactwa duchowego niewierzących”**, wygłosił plomienne przemówienie, w którym wzywał całą młodzież zrzeszoną w „Pax Romana” do pracy czynnej w apostolskim zadaniu Kościoła. Na zakończenie **Ks. Nuncjusz** udzielił zebranyemu swego błogosławieństwa.

Uwagi o Kongresie. — Najcenniejszym osiągnięciem tego rodzaju kongresów czy zjazdów nie jest samo słuchanie oficjalnych sprawozdań czy referatów, a wspólne zbliżenie, wytworzenie jedności duchowej i organizacyjnej. Dlatego też przewidziano w programie czas na wspólne modlitwy, przyjacielskie rozmowy i „prywatne dyskusje”, czy to w czasie posiłków, czy na wycieczkach do muzeum kolonialnego w Terviren i po pięknym mieście uniwersyteckim — Louvain. Wieczory urozmaicone były pokazem filmowym z terenów misyjnych, sztuką teatralną chińską, odegraną przez Francuzów, i koleżeńskim spotkaniem wszystkich kongresistów. Miło było patrzeć na tę różnokolorową masę różnobarwnych, młodych twarzy, pełnych zapału i poważnej troski o przyszłość.

Jakże odmienne skojarzenia miewamy ze słowem „Misjonarz” i „misje”. Dla jednego to wspomnienie ciekawej książki, dla innego ładnego filmu, innemu przypominają te słowa zbierane za młodu znaczki i sreberka „na wykupienie miżyznka”. Jakże mało z nas ma prawdziwe pojęcie o znaczeniu misji!

W. DŁUŻEWSKI.

Ze względu na bogactwo materiału aktualnego, dalszy ciąg opowiadania „Państwo ponuraj anegdoty” ukaże się w następnym numerze „Polski Wierny”

Co inni piszą

Zobowiązania AMERYKI wobec Polski

W odpowiedzi na artykuł redakcyjny „New York Times'a” o terrorze, jaki panuje obecnie w Polsce — znany już w całej Ameryce działacz anty-komunistyczny Louis F. Budenz, profesor Uniwersytetu Fordham, napisał następujący „List Otwarty”, zamieszczony w tymże piśmie:

„W swoim artykule redakcyjnym o obecnym terrorze w Polsce słusznie „New York Times” podniósł całą sprawę gwarancji wolności, danych Polsce przez Stany Zjednoczone i aliantów. W związku z tym artykuł redakcyjny zapytuje, co zachodnie demokracje zamierzają w tej sprawie uczynić?”

Już dawno było jasnym, co mają uczynić w tej sprawie zachodnie demokracje, a przede wszystkim nasz własny kraj. Nie ma drugiej sprawy tak bezwzględnie i haniebniej, jak wydanie na łup Polski. Zjednoczone Narody zbyt długo zachowują milczenie na swoich zebraniach, gdy sowiecka dyktatura bezwzględnie gwałci wszystkie zobowiązania wobec Narodu Polskiego...

Sprawa Polski jest problemem, czy polityka appeasementu się zakończyła. Skutkiem naszego urzędowego milczenia w Zjednoczonych Narodach, które umożliwiło rabunek Polski przez sowieckich dyktatorów — nastąpiło zniewolenie Węgier, pomimo tego, że 90 procent ludności głosowało przeciw sowieckim ideom i pomysłom. Terror rozpętały w Rumunii i Bułgarii, przyspieszony został przez naszą „polską politykę”, a sowieckim quislingom umożliwiono skonsolidowanie swych sił w zniewolonych krajach w tak zwanym Kominformie, w przygotowaniu do napadu na Grecję i w marszu na Europę. Konsolidacja ta, jak wyraźnie mówi sowieccy quislingowie, zwrócona jest przeciwko „amerykańskiemu imperializmowi”.

Zjednoczone Narody rzekomo stworzone są w celu usuwania ognisk zapalnych możliwej wojny światowej. Na tej podstawie podobno nie przyjęto do Zgromadzenia Hiszpanii gen. Franco. Ale nasiona trzeciej wojny światowej sadzi się właśnie w zniewolonych krajach, zgromadzonych wokół Polski. Gdy obecny terror zniszczy nadzieje tego narodu na pomoc Ameryki i wiarę w jej zapewnienia, wtedy — armie zostaną przeszkolone do zaatakowania wszystkich pokój miłujących narodów, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

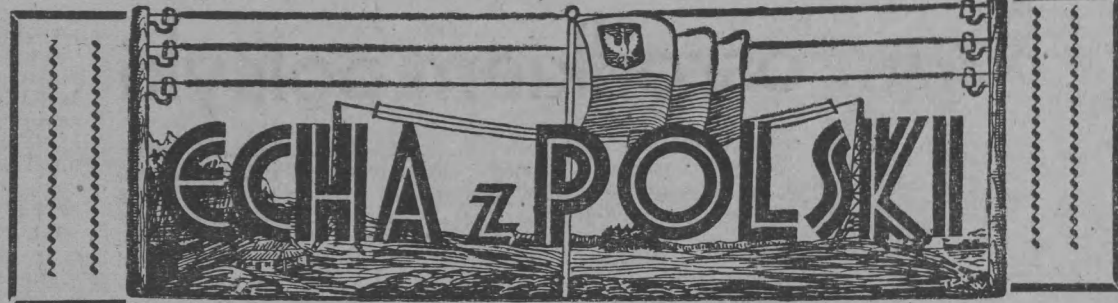
W każdym swym numerze od roku 1946 „New Times”, zamaskowana nazwa pisma Międzynarodówki komunistycznej — podsycał tą myśl i tą groźbę. Jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych podnieść sprawę Polski energicznie. Jest to jedyna droga do zapobieżenia trzeciej wojnie światowej. Można się słusznie zapytać, gdzie jest w tej sprawie sumienie Ameryki?

Louis Francis Budenz
Tuckahoe, N.Y.”

Bez złudzeń

Na temat realnej polityki Zachodu czytamy w „Die Welt”:

Świat znajduje się w stanie najpoważniejszego zagrożenia. Co do tego dobrze jest nie łudzić się. Ale brak złudzeń nie musi oznaczać paniki. W związku z dwiema ubiegłymi wojnami światowymi stale się podkreśla, że nie byłoby wybuchu, gdyby agresor miał pewność, że napotka na zbrojny opór obu mocarstw anglosaskich. I cesarz Wilhelm i Adolf Hitler na tym punkcie łudzili się. Po ostatniej mowie Trumana takie złudzenie jest (Dokończenie 4-ta kolumna)



Społeczno -

Kulturalne...

PRZYMUSOWE REJESTROWANIE LUDNOŚCI

Według rozporządzenia ministra administracji publicznej, na terenie całej Polski przeprowadzona zostanie w najbliższym czasie przymusowa rejestracja ludności w rejestrach stanu cywilnego. Rozporządzenie to wykonać mają setki tysięcy milicji i wójtów gmin przy pomocy milicji i innych organów bezpieczeństwa.

Rejestracja obejmować będzie wykaz małżeństw, spis urodzeń i zgonów i inne szczegóły ruchu ludności od stycznia 1946 roku. Za uchylanie się od spisu ustalone zostały kary pieniężne i więzienie, a nawet w niektórych wypadkach zsyłki do obozu przymusowej pracy.

Przyczyną tego drastycznego policyjnego rozporządzenia jest uchylanie się ludności polskiej od podawania do urzędów cywilno - policyjnych szczegółów życia rodzinnego. Według nowej ustawy, tłumaczonej przez domorosłych prawników komunistycznych, ślub, zawarty w Kościele, ma być nieważny i dzieci z takiego małżeństwa zrodzone, są nieprawego łoża. Według opinii olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego natomiast tzw. ślub rządowy jest nieważny i jedynie Sakrament Małżeństwa łączy małżonków nierozzerwalnym węzłem. Z powodu takiej postawy ludności polskiej reżym warszawski pozostał bez dokładnych danych statystycznych i

TYDZIEŃ

w jednym wierszu

4. IV.

* Samolot sowiecki stracił samolot angielski nad lotniskiem w Berlinie. Rząd angielski wysłał ostry protest do gubernatora sowieckiego, a radio londyńskie określiło sytuację jako bardzo poważną.

* Francja odrzuciła notę sowiecką, protestującą przeciwko konferencji Francji, Anglii, i USA, w Londynie, na której omawiano sprawę połączenia zachodnich stref okupacyjnych Niemiec.

* W Moskwie podpisano pakt fińsko-sowiecki. Mówi on, że w razie agresji Niemców lub ich przyjaźni na Rosję, Finlandia ma bronić swych granic, w wypadku zagrożenia Finlandii, Rosja udzieli jej pomocy wojskowej na terytorium fińskim, po wspólnym porozumieniu.

* Turcja i Grecja mają podpisać pakt przyjaźni i zawrzeć unie celne.

* Ambasadorowie USA i Anglii złożyli w Belgradzie ostre noty protestacyjne przeciwko ostrzeliwaniu posterunków wojskowych oraz policji angielskiej i amerykańskiej na terenie Triestu przez żołnierzy jugosłowiańskich.

* Rzecznik Rządu angielskiego wyjaśnił w Izbie Gmin, że transporty wojskowe do Rosji w czasie wojny kosztowały Anglię życie 2.500 marynarzy

nie ma pojęcia, jaki jest naturalny ruch ludności w Polsce obecnej. Popelniono błąd, odbierając urzędem parafialnym prowadzenie ksiąg stanu cywilnego i nie licząc się z tradycją ludności polskiej.

KATOLICKA PRZYCHODNIA DLA MATEK W WARSZAWIE

Z funduszu Zofii Kossak-Szczuckiej powstała w Warszawie w roku 1946 katolicka przychodnia dla matek i dzieci. Obecnie przychodnię tę utrzymuje Caritas archidiecezji warszawskiej. Dzięki pomocy Warszawiaków przychodnia została rozbudowana i daje schronienie i opiekę wielu ubogim matkom.

DWA DWORCE POWSTANĄ W WARSZAWIE

Naczelna Rada Odbudowy Stolicy powzięła decyzję wybudowania w Warszawie dwu nowych dworców kolejowych: dworca centralnego i dworca podmiejskiego.

Dworzec Centralny, przeznaczony dla ruchu międzynarodowego, ma stanąć w Alejach Jerozolimskich między ulicami Chałubińskiego i Emilii Plater. Naprzeciw tego dworca znajduje się olbrzymie nowoczesne budynki Ministerstwa Komunikacji.

Dworzec Podmiejski, obsługujący wszelkie podmiejskie pociągi, znajdować się będzie między ulicami Pankiewicza i Poznańska, w odległości mniej więcej pół kilometra od Dworca Centralnego. Ruch przez ten dworzec uruchomiony zostanie już w przyszłym roku.



Polityczne...

100 DYPLOMATÓW EUROPEJSKICH NIE CHCE OPUSZCZAĆ AMERYKI

Po ostatnich wydarzeniach w Czechosłowacji liczba dyplomatów europejskich, którzy odmówili powrotu do swych krajów, podniosła się do 100. Cyfra ta obejmuje m. in. ambasadora R.P. w Waszyngtonie — Jana Ciechanowskiego, autora głośnej książki „Defeat in Victory”, wszystkich konsułów P.P. w Ameryce, skazanego na śmierć przez komunistów posła jugosłowiańskiego — Konstantego Foticia, posłów: węgierskiego — Aladara Stedegdy Maszak'a, austriackiego — Edgara Prochnika.

Społeczno -

Kulturalne...

PO REFORMIE RUBLA

Reforma waluty w ZSRR spowodowała podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, szczególnie ubrań i obuwia. Ceny na zboże i chleb obniżono wprawdzie o 12 procent, ale nie należy zapominać, że ceny te gwałtownie wzrosły z końcem r. 1946 z powodu nieurodzaju. Robotnik, którego płace pozostały bez zmiany, jest dziś w sytuacji gorszej, niż w okresie tanich towarów kartkowych. Ceny na wolnym rynku są astronomiczne i gdyby nawet znacznie spadły, pozostałyby daleko poza zdolnością płatniczą przeciętnego robotnika. Dlatego jedynym ratunkiem robotnika, leżącym zresztą w intencji reżimu, jest pracować więcej, by więcej zarobić.

Ponadto reforma waluty jest częścią planu, zmierzającego do pozabawienia włością wpływów, jaki zdobyli podczas wojny. Pod niejednym względem przypomina się kampania

i stratę 19 statków, o łącznej pojemności przeszło 200 tysięcy ton.

* General Juin został mianowany szefem armii francuskiej w Afryce Północnej.

* Poselstwa francuskie w Lizbonie i portugalskie w Paryżu zostaną podniesione do rangi ambasady.

* Włoska Rada Ministrów wydała rozporządzenie, że żadne zgromadzenie publiczne propagandowe, nie będzie mogło odbyć się 17 i 18. IV., to jest we wile i w dzień wyborów powszechnych do Parlamentu włoskiego.

* Francja i Anglia zaprosiły państwa, biorące udział w planie Marshalla, na Konferencję do Paryża, która rozpocznie się 16 kwietnia br.

* Paaskiwi, prezydent Finlandii, powiedział, że celem paktu rosyjsko-fińskiego jest wyłączenie Finlandii z bloku państw, które mogłyby zaatakować Rosję.

* Z Pragi donoszą, że od komunistycznego przewrotu zwolniono z pracy ponad 8.000 urzędników.

* Ambasada USA w Warszawie złożyła protest przeciwko zatrzymaniu przez Bezpiekę 2 oficerów amerykańskich — członków Ambasady. W czasie ich podróży z Poznania do Stolicy byli oni trzykrotnie zatrzymywani i badani w Kępie, w Łodzi i pod Warszawą.

* W Kolumbii wybuchła rewolta, wywołana przez komunistów. Dwóch członków rządu, w tym minister sprawiedliwości, zostali zabici. Poza tym jest na razie 20 zabitych i 200 rannych. Rząd zapowiedział opóźnienie sytuacji, natomiast jedna z radiostacji, zajęta przez komunistów, wzywa robotników do broni.

* W związku z rewolucją komunistyczną w Kolumbii, Konferencję Panamerykańską przemieści się prawdopodobnie do 10. IV. Peru.

przeciw kulakom przed 15-stu laty, choć metody są inne. Przede wszystkim wydano 19. 10. 1946 r. dekret „przeciw nadużyciom w kolektywach”. Podczas wojny, korzystając z osłabionej kontroli, chłopowie zwiększyli swe działki prywatne kosztem kolektywów. W następstwie dekretu w ciągu roku odebrano chłopom i włączono z powrotem do kolektywów 14 milionów akrów ziemi. W tym samym okresie odebrano 90.000 sztuk bydła i 120.000 owiec i kóz, usunięto z administracji rolnej około pół miliona ludzi. Około 200.000 robotników rolnych przesunięto do przemysłu.

W czasie wojny chłopowie porobili duże oszczędności. W Moskwie jajko kosztowało 3 — 40 szyl. 1 funt masła 5 — 10 £. Część chłopów lokowała zyski w towarze (n. p. stare futro za 600 £), ale większość w gotówce. Obecnie gotówka ta straciła 9/10 wartości, przyczem devaluacja rubla nastąpiła tuż po wypłacie kolektywom należności z dostaw. Dochody chłopów obniża się w dalszym ciągu. N. p. w Odessie cenę mięsa obniżono o 50 procent, mleka i jaj o 65 procent. Skutkiem tych ciśnień gospodarczych ciężar gatunkowy włością obniżył się, a niewątpliwie akcja jeszcze nie zakończyła się. I tak, podczas wojny partia komunistyczna wzrosła do 6,3 miliona członków. Byli to przeważnie chłopcy, służący w wojsku. W strukturze partii nastąpiła zmiana układu sił, gdzie zdaniem Lenina decydujący głos powinni zachować robotnicy. W marcu 1921 r. było w partii 41 procent robotników, 28 procent chłopów. Po czystce robotników było 45 procent, chłopów 25 procent. W podobnym kierunku działały czystki w latach 1929 i 1933, redukując nadto procentowy udział inteligencji. Nie ulega wątpliwości, że najbliższa czystka silnie przetrzebi ilość chłopów w partii.

Iskierki...

Lekarzy w Polsce jest około 7.000, tj. 2,9 na 10.000 mieszkańców (przed wojną 3,7). Cyfra przedwojenna (13.000) może być osiągnięta dopiero w r. 1954. Aby przyspieszyć przyrost lekarzy, w jesieni br. uruchomi się dwie nowe Akademie Lekarskie — śląska, która przez pierwsze dwa lata (studia teoretyczne) działać będzie w Rokietnicy koło Bytomia, po czym przeniesie się do Bytomia, oraz szczecińska, gdzie początkowo uruchomi się tylko V rok studiów, celem rozładowania innych uczelni, a I rok studiów powstanie dopiero w r. 1950-51.

Prasa krajowa donosi o niezwykłym wypadku w Będzinie, w rodzinie pewnego robotnika. Otrzymał on od brata z Ameryki przesyłkę, w której m. in. znajdował się święty obrazek. Adresat jednak należał do sekty Badaczy Pisma św., która zabrania kultu świętych. Wępie naradzie z jednym z kierowników sekty obrazek spalił. Po kilku dniach przyniosła poczta list od owego brata, donoszący, że w obrazku znajduje się wklejonych 500 dolarów. Zrozpaczony robotnik usiłował pozabawić się życia.

Ilość mieszkańców Anglii, Szkocji, Walii i Północnej Irlandii wynosi, według urzędowych danych za rok 1947, 49.318.000, wobec 46.869.000 w r. 1935. Na 25.522.000 kobiet przypada tylko 23.796.000 mężczyzn. Z chorób, powodujących śmierć, na czoło wysunęły się rak i choroby serca. Gwałtownie wzrosła ilość rozwodów. Wynosiła ona 41.000, więc 8 razy więcej, niż w r. 1935.

W Japonii, celem zmniejszenia kosztów okupacji, a wobec zagrożenia kraju ze strony, zajętej przez komunistów Mandżurii, zamierzają Stany Zjednoczone wybudować 4 stałe bazy wojskowe. A to na skrajnym cyplu północnym wyspy Hondo (miasto Ominato), w Kure (1 godz. lotu z Korei), w Sasebo (na wyspie Kiu-Szu), panującym nad Morzem Chińskim i w Yokosuka niedaleko Tokio.

Największa sosna w Europie została ścięta niedaleko Berna szwajcarskiego z powodu postępującego próchnienia. Oto jej „elementy”: wiek ponad 300 lat, wysokość 53 metry, średnica przy ziemi 2 m. obwód 6,5 m., objętość 33 m. sześciennych.

Uniwersytety skandynawskie podobnie jak szwajcarskie, nie przyjęły zaproszenia do Pragi na 600-lecie tamtejszego uniwersytetu.

Kraje skandynawskie zdaniem prasy francuskiej wkrótce przystąpią do paktu brukselskiego, porzucając tradycyjną politykę neutralności.

Wybory do Związków Zawodowych w północnej Szwecji przyniosły klęskę komunistów. Szczególnie w Lulea, dotąd głównym ośrodku wpływów komunistycznych, utracili oni wszystkie mandaty, posiadane od 4 lat.

Nowe tablice samochodowe obowiązywać będą w całych Niemczech. Pierwsza litera (A, B, F, S) oznaczać będzie strefę, druga kraj.

Marszałek Woroszyłow spędził 15 minut w katedrze katolickiej w Budapeszcie. Wychojąc oświadczył ku powszechnej uldze i radości: „W Związku Radzieckim bardzo wysoko cenimy religię”.

(Dokończenie z kolumny 1-ej)
BEZ ZŁUDZEN

wykluczone. Cokolwiek w najbliższych dniach postanowi generalissimus Stalin, nie może już mieć żadnych wątpliwości co do następstw jakiegos nowego uderzenia. Równocześnie zbliżenie się pięciu państw zachodnio-europejskich świadczy że skuteczna dotąd metoda „dziel i rządź” znalazła swe granice. Niezdecydowanie i iluzje państw demokratycznych przyczyniły się w ostatnich miesiącach znacznie do pogorszenia sytuacji. Jest więc rzeczą wielkiej wagi, jeśli dziś kronikarz zanotować może koniec złudzeń.

Florian Bałta

REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ”

Fot.: K. Romanowicz

MYSŁ BEZ IMIENIA

I. ROBOTNICZYM SZLAKIEM

O DWIEDZIEM szereg polskich skupisk robotniczych we Francji.

Dotknąłem życia. Dostrzegłem nieugiętą prawdę. I natrafiłem na ślad myśli organizacyjnej, mogącej odkupić niejedną winę w stosunku do robotniczego świata pracy.

ZAGADNIENIA :

postawa narodu Polonii Francuskiej;
postawa katolicka Polonii Francuskiej;
akcja społeczna Księdza Dziekana Nosala.

Fotomontaże wykonał p. Romanowicz. Podróżowaliśmy razem.

Jestem wdzięczny wszystkim, którzy umożliwili naszą podróż. Umożliwiła ją przede wszystkim „Polska Wierna”. I tu, w niej, wpleść muszę kwiat ostu. A oto cała gorzka prawda:

„Polska Wierna” jest dziś najpoważniejszym polskim tygodnikiem katolickim na zachodzie Europy. Pismo to utrzymują spracowane dłonie robotnicze. I tygodnik ten nie doczekał się — jak dotąd — jakiegokolwiek pomocy, tak ze strony oficjalnych polskich czynników, jak też i ze strony grup ideowych, legitymujących się przed ogółem swoją katolickością.

Wniosek jest natychmiastowy:

Skłócone ośrodki przywódcze u chodźstwa polskiego pozostawiały front Katolicki własnemu losowi!

Stwierdzamy ten fakt z całą otwartością i ostrzegamy:

Polska **przeciw** Chrystusowi stała się niewolą i Polska **bez** Chrystusa stanie się **również** niewolą.

Naród Polski jest i pozostanie katolicki. Polonia Francuska jest i pozostanie katolicka.

Stawiamy losy „Polski Wiernej” jako problem właściwych intencji naszych przywódców, którzy dziś pragną ponosić odpowiedzialność za historyczną ciągłość Katolickiego Narodu.

Znamy tych ludzi! I podnosimy głos w imieniu skrepowanego Kraju. Robotniku polski!

Do Ciebie kierujemy nasz apel!

„Polska Wierna” była i pozostanie Twoją trybuną. Twoim potężnym głosem w świecie.

„Polska Wierna” mówi prawdę i nie obawia się prawdy.

Jeśli chcesz, by nadal pełniła tę trudną służbę, trzeba byśmy podwoili jej nakład.

Oddajemy „Polską Wierną” w Twoje dłonie.

W polskim domu — „Polska Wierna”!

II.

DROGA DO ROUBAIX

W WAGONIE zastaliśmy dwa światy: „starą” Francję i „młodą” Francję.

„STARA” FRANCJA :

Utlenione włosy. Sztuczne rumieńce. Nogi w miętkach. Stopy w błę-



Po pracy
nad
robótką

kitnej jaszczurce. W kraciastej klapie kostiumu — złoty osiołek. Paryżanka! Smukłe to, wdzięczne i nerwowe. Wypieszczone ręce polśniewały krwistym lakierem paznokci. Przyjrzałem się twarzy: — z pudru! Obłoczek woalki. Miniaturowy kapeluszek. Na rondzie szpilą przebite ptaki.

A obok towarzysz podróży:

Czarne włosy polśniewały mu, jak trawa po deszczu. Marynarka z weluru, szarozółta. Długa, bardzo długa. Krawat błękitny. Na krawacie malowało: — konie! Dla całości rysunku dodajmy jeszcze spodnie morelowe i stopy w zamszach, a otrzymamy, typowego nicponia... „przeintelektualizowanego”.

„MŁODA” FRANCJA :

Wtargnęła do wagonu w ostatniej chwili. Wrzask! Tumult! Skauci...

Wionęto dymem ogniska. Wracali z eskapady. A pośród tej zgrai dwie dziewczyny. W szortach. Wiatrówkach. Włosy dobrze rozkudłane. Twarz bez pudru! Rękawy zakasane powyżej łokcia. Wszystkie oczy powędrowały w ich kierunku. Nic nie uszło uwagi. I to, że kolana podrapane. I to, że ręce trzymają w spodniach. Śmiech, zdrowie, humor!

Chłopcy.

Jeden z drugim pod wąsem. Szczęściu ich było. Kapelusze na plecach, przewieszane na szyjach. Na szyi żółte chusteczki z czerwonym szlakiem. Barwa drużyny! Na pasach majchr. I spodnie w dziurach, pozszywane na pataj. Nieopisana historia wyprawy!

Obejrzałem plecaki! — góry, nie plecaki! Czego tam nie było! Koce! Kociołki! Piły! Łopatk! Namioty! Liny! Kofki!.. Kość muszą mieć krzepką, a i mięśnie w nogach nie od parady. Tak też i było. Tęga młodzież. Chuchrałki na włóczkę nie chodzą.

Grupa ta miała swojego „opiekuna”. Był nim Mr. Charles. Jedną z dziewczynkę nazywała go ojcem. Reszta — „przodkiem”. Nie wiedzieć dlaczego.

III.

DOUAI

W YJRZAŁEM na stacji i raptem nadziałem się na marokańskiego żołnierza. Stał tuż pod oknem i pilnował dworca. Czerwony fez. Fajeczka w zębach. Zielony battledress. Białe getry, obejmujące pod-

kute buty. Miły chłopiec. Skóra koloru kawy.

Spojrzelismy sobie w oczy. Chwilkę Wystarczyło. W spojrzeniu błysk noża! W czarnym oku nie sposób rozróżnić źrenicy. Rogówka ze srebra, albo z czegoś jeszcze jaśniejszego.

Uśmiech łączy ludzi. Uśmiechnęliśmy się do siebie. Jakaś tam dodatkowa zmarszczka w kącie oka. Jakieś tam ust uniesienia, i odrazu nie ten człowiek.

Odszedł. Pomógł zejść z wysokich schodków kobiecie z dzieckiem. A potem dziewczęciu, mocującemu się z walizkami. Wsparała się na jego ciemnym ramieniu i skoczyła na peron, jak kozica. Wiatr z nią!

JEDZIEMY DO ROUBAIX

Jedziemy, jedziemy, ale ciągle mam w oczach marokańczyka. Był czas, kiedy jego szczep ciemnoskóry miał swoją wojenną historię. Kiedy jego przaszczurowie oświecali negrycką cywilizację północne brzegi morza afrykańskiego. I był czas, kiedy sięgnęli czarną odnogą gorącej krwi afrykańskiej w głąb ziemi francuskiej. Het, na północ! Nie było wtedy dzisiejszej Francji. Ani dzisiejszego Paryża. Ale żyły na tej ziemi szczepy o chłodniejszej krwi europejskiej. Odległe to czasy. Zamierzchłe. Ziemia jeno je spamiętała. Francuska. Ona też przechowała w swoim łonie archeologiczny odcisk czarnej pięty tamtych epok. Czy tylko ziemia? Krew — nie!?

Przeglądam się błękitnej gałązce na genialnej skroni gallickiej i rozmyślam: ile też czarnego ładu spotkało się tam z chłodem refleksyjnej myśli normanów?

Mijamy miasta. Mijamy miasteczka. Mijamy kościoły. Wieżycy obsiadły koguty!

Jakie też proporcje zachowała krew Marsylianki? Genialny naród!

Dziś późny wnuk czarnego ładu strzeże dworców Francji.

Dziś Francja darzy go światłem. Czy ją miłuje? Czy rozumie wspólny życiodajny interes? I co uczyni?

Widzę marokańskiego żołnierza z Douai, w czerwonym fezie, z fajeczką w zębach, w battledressie i białych getrach, upinających spodnie nad podkutymi butami. W kieszeni munduru — gałązka kwitnącej czereśni...

Dziewczkę francuską z ufnością wspiera się na jego ciemnym ramieniu. Voila!..

IV.

ROUBAIX

D ZIESIĘĆ PENSJONATÓW PRACY! Pięćset dziewcząt polskich w fabrykach nici! Dom, chleb, opieka...

Stop! Nie wyprzedzajmy faktów.

Księdza Dziekana Nosala zastaliśmy przy słuchawce. Dwie rodaczki czekały na pracę. Zjawił się „Colonel” z syndykatu patronów. Słów niewiele. Robotnice do pracy i do pensjonatu!

Urząd parafialny, czy pośrednictwo pracy?! Okazuje się, że i jedno i drugie.

Robotnice piją gorącą herbatę i jedzą chleb z serem, przyniesiony im przez Księdza Dziekana. Uśmiechają się do siebie. Przyjechały do obcego miasta. Trzy noce, przespane na dworcu!

Jedną z nich jest matką dwojga dzieci. Mąż od dwóch lat pracuje w zagłębiu na Śląsku. Wyjechał z Francji.

— Dlaczego pani nie sprowadził?

— Do czego? — pada odpowiedź.

— Ledwie na siebie zarabia. Na razie zdobył mieszkanie. Pisze, że dopiero w lipcu nas sprowadzi. Czekam... A tym czasem ze wszystkiego się wyprzedzałam. Dzieci rosną. Przyrodziwek drogi.

Poszły. Otrzymały lekką pracę.

Widziałem uśmiech na ich twarzach. Ale na dzień tego uśmiechu błękał się żal do męża w Polsce, i wspomnienie nocy, przespanych na dworcu, zanim nie znalazł jej tam polski duszpasterz.

Jedziemy zwiedzać pensjonaty pracy.

Florian BAŁTA

OD REDAKCJI

Dalszy ciąg reportażu w następnym numerze.

Zgodnie z przyrzeczeniem wysyłamy typy zdjęć na ręce Ks. Dziekana Nosala. ODBITKI PROSIMY zamawiać w „LIBELLI”, u p. Romanowicza. Adres: 12, rue St. Louis en L'Île PARIS (4)

TADEUSZ SOBOLEWSKI

Pod dachami Paryża

Coś minęło, jak wiosna, jak młode wakacje, bezlistny ruszył las w wędrowkę bez końca. Oddech maszyn, tłum domów, huk bulwarów zaciął, gdy wiatr najboleśniej strunę potęrał.

Niech pulsują latarnie w pijanej ulicy, przesuwać się zjawy w fotoplastikonie ku czci śmiałkom, co poszli składać błyskawicom ofiary młodej krwi nad obojętną tonię.

Poruszyć z posad ziemię? Lecz zjawa nie wróci anielska, jak Eloë, smutna, jak Anhelii. Zostaną tylko kości, które wiatr rozrzucił i łachmany na grzbietach tych, co zapomnieli.



Załoga pensjonatu w Marais de Lomme, z ks. dziekanem Nosalem.

Już 10 sierpnia 1939 roku Hitler oświadczył: Uderzę w Polaków, jak piorun!

W dzienniku „Suisse” ukazał się wyjątek niedawno wydanej książki francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonnet'a, poświęconej wydarzeniom, które poprzedziły wybuch ostatniej wojny światowej. Poniżej przytaczamy fragment, dotyczący rozmowy Hitlera z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku — Szwajcarem Burckhardtem, który jest obecnie posłem Szwajcarii w Paryżu.

Rozmowa ta odbyła się dnia 10 sierpnia 1939 roku w Berchtesgaden, dokąd Hitler zaprosił Burckhardta, zawiadamiając go, że pragnie z nim omówić szereg spraw, dotyczących wydarzeń w Gdańsku.

Jak wiadomo, dnia 4 sierpnia, czyli na sześć dni przed tym spotkaniem, Senat Gdański zabronił polskiemu urzędnikom celnym spełniania ich czynności na granicy Gdańska i Prus Wschodnich, poczynając od dnia 6 sierpnia 1939 r.

W odpowiedzi Rząd polski złożył notę, utrzymaną w tonie energicznym, zawiadamiając Prezesa Senatu, że „polscy urzędnicy celni otrzymali rozkaz wykonywania swego obowiązku, poczynając od 6 sierpnia, w mundurach i z bronią w ręku”. Prezes Senatu wycofał się, wyjaśniając, że jest to nieporozumienie, bowiem zarządzenie, o którym wspomina Rząd polski nie było nigdy przez niego wydane.

Hitler, rozmawiając z Burckhardtem na temat wymiany tych not, zdenerwował się i zaczął głośno wołać:

— Pan Beck i marszałek Rydz-Śmigły złożyli Greiserowi, naszemu przedstawicielowi w Gdańsku, memorandum, które wyglądało na ultimatum, Greiser odpowiedział p. Beckowi, że jego ultimatum jest bezpodstawne. Beck uznał wówczas za swój obowiązek rozgłoszenie po całym świecie swego zwycięstwa nad Niemcami. Prasa mu zawtórowała zgodnym chórem!

Hitler podnosi tu jeszcze bardziej głos:

— Prasa zajęła się tą sprawą i miała zuchwałość oświadczyć, że przegrałem wojnę nerwów, że wystarczył mi „zbesztać”, by zmusić do ustępstw. Ona też powiedziała, że groźba jest jedyną metodą do użycia wobec Hitlera; że mój „bluff” udał się w roku ubiegłym tylko dlatego, iż nie znalazłem nikogo, z kim mógłbym rozmawiać,

podczas gdy w tym roku ten „bluff” został udaremniony przez Polaków. Innym zabrakło odwagi. Jedynie Polska wiedziała, jak należy mnie traktować. Widziałem tytuły w dziennikach francuskich, zapowiadające wielkimi literami, że straciłem głowę i że Polska wygrała wojnę nerwów (długie milczenie)...

Burckhardt zauważył, że szef państwa nie powinien ulegać wpływom i dać się wciągnąć do akcji przemocy przez kampanie prasowe.

Hitler, patrząc prosto w twarz

swemu rozmówcy, oświadczył tonem zimnym i szlucznym:

— Nie mogę być obojętny wobec prasy tak, jak Pan radzi! Jestem proletariuszem; cała moja przeszłość i cała moja doktryna, cała treść ruchu narodowo-socjalistycznego, czynią mnie bardzo czułym na wszystkie ataki dzienników. Trzeba, żeby zagraniczni politycy zrozumieli ten stan mego umysłu i liczyli się z nim, jeśli nie chcą, żebyśmy wszyscy razem wpadli w katastrofę. Nie jest poza tym prawdą, że Anglicy nie mają wpływu na prasę, bowiem dzienniki

brytyjskie nie mówią nigdy o tym, co nie podoba się ich rządowi. Lecz zostawmy to. Chciałem Panu powiedzieć, co zrobiłem. Na mój rozkaz, nasz sekretarz stanu wezwał do siebie ambasadora Polski w Berlinie, Lipskiego, by mu oświadczył: „Wybiła godzina na zegarze przeznaczenia. Oto moja odpowiedź na ultimatum i ludziom, którzy opowiadają, że ja poniosłem porażkę w wojnie nerwów”.

Hitler, którego ręce drżały, dodał, podnosząc silnie głos:

— Jeśli obecnie wydarzy się ponownie incydent w Gdańsku, to uderzę w tych Polaków, jak piorun, z całą potęgą zmechanizowanej broni, o której nie mają oni najmniejszego pojęcia. W kilka dni nie będzie więcej Polski. Czy Pan mnie słyszy?!

Burckhardt: — Bardzo dobrze, Panie Kanclerzu. Stwierdzam jednakże, że będzie to wojna ogólna w Europie!

TO BĘDZIE WOJNA EUROPEJSKA

Hitler (z wyrazem bólu i gniewu): — Ja to wiem. Lecz jeśli mam wywołać wojnę, to wolę wywołać ją dziś, niżli jutro. Wolę kierować nią, mając 50 lat, niż sześćdziesiąt! I nie prowadziłbym jej tak, jak Niemcy Wilhelma II, który zawsze miał wyrzuty sumienia przy użyciu wszystkich broni. Będę się bił bez żadnych względów, aż do ostatniej możliwości.

Powiedziałem już Lloydowi George'owi: „Gdyby Pan był kapralem podczas ostatniej wojny, a ja ministrem, to niech Pan mi wierzy, iż nasze kraje byłyby w zupełnie innej sytuacji od obecnej. Ja bym prowadził wojnę inaczej niż Niemcy w roku 1914”.

SZANSE HITLERA

I głosem zadyszonym Hitler wylicza swoje szanse zwycięstwa:

— Mam pewność, że Włochy będą się biły przy naszym boku, Japonia także. Razem z moimi siedemdziesięcioma dywizjami i przy pomocy moich umocnień utrzymam front zachodni. Całą resztę rzucę na Polaków, którzy zostaną zlikwidowani w ciągu trzech tygodni. Szwajcaria niczym nie ryzykuje. Uszanuję jej neutralność. Jaką drogą zechcą inni mnie zaatakować? Z powietrza? Dziś dąży się (Dokończenie na stronie 8-ej)

RODACY,

Polakom przebywającym na obczyźnie, nie potrzeba tłumaczyć znaczenia oświaty. We własnym kraju łatwiej żyć nawet człowiekowi nieoświeconemu. Zagranicą Polak widzi wyraźnie, że brak oświaty jest kalectwem. Obcy mogą cenić wartość siły roboczej każdego, kto posiada silne ramię, ale szanują tylko tego, któremu, obok wartości fizycznych i fachowych, nie brak rozumu i charakteru.

Te dwie wartości budzi w dziecku polskim i kształci je szkoła polska.

Szkoła polska — to nasze przedszkola, to nasze szkółki, to nasze kursy czwartkowe i kursy wieczorowe.

Wszędzie tam dziecko polskie otrzymuje wiadomości, potrzebne każdemu człowiekowi, który w tych trudnych warunkach i czasach ma iść w życie; wszędzie tam dziecko polskie poznaje piękno polskiej mowy; wszędzie tam uczy się dziejów ojczystych, a z życia naszych bohaterów czerpie wzory i zachętę do ofiarnej pracy dla Ojczyzny, która — choć daleka i cierpiąca — żyje tutaj w duszach polskich; wszędzie tam uczy się miłości Boga i Ojczyzny oraz poszanowania godności ludzkiej.

Wychodztwo polskie we Francji przywiązywało zawsze ogromną wagę do polskiej akcji oświatowej i nie szczędziło na ten cel ofiar; organizacje polskie, grupujące się w Centralnym Związku Polaków i Polskim Zjednoczeniu Katolickim, były tylko wyrazicielami odczuwanych potrzeb i wyraźnych dążeń wychodźstwa w sprawach oświaty i starały się w miarę możliwości wprowadzić w życie to, czego żądało społeczeństwo polskie, starały się rozszerzyć sieć nie zależnych placówek oświaty polskiej.

Istnienie tych placówek zależy od Was, Rodacy.

Musimy zdobyć się wszyscy — i organizacje i poszczególne jednostki — na wysiłek wielki, by utrzymać placówki istniejące i powołać nowe. Pomimo trudności finansowych i wbrew czynnikom, zwalczającym wszystko, co tchnie polskim duchem niepodległościowym, patriotycznym, wbrew czynnikom, uderzającym w wiarę ojców naszych — musimy wszyscy spełnić obowiązek nasz w dziedzinie oświatowej. W roku bieżącym wszystkie niezależne czynniki polskie prowadzą wspólną zbiórkę na oświatę.

Ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej przyjął protektorat nad zbiórką, ogłoszoną przez C. Z. P. i P. Z. K.

RODACY!

Złóżmy wszyscy dar na polską oświatę we Francji!

KSIAZDZ REKTOR
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ
we FRANCJI

CENTRALNY ZWIĄZEK POLAKÓW POLSKIE ZJEDNOCZ. KATOLICKIE
we FRANCJI we FRANCJI

ROZDZIAŁ I.

MUSIAŁ SADOK opuścić dom rodzicielski, gdy mu się oczywistym zdalo, że to matka odgradza go od Boga, ona uosabiała świat, wrogi jego powołaniu. Porzucił więc dom, by uciec przed matką.

Gdzież mógł znaleźć lepsze schronienie niż w seminarium? Szukał wszak pomocy w powołaniu...

Czy się pomylił, czy na nim się nie poznano? Ramy seminarium krępowaly go, koledzy zrażali, rygor podcinał najżywotniejsze korzonki natchnień religijnych. Przetrwałby i te trudności zapewne, gdyby nie matka. Znowu matka, i tam go dosięgła! Poprzez mury odosobnienia dosięgła i szarpnęła najboleśniejszą, niezawodnie tragiczną strunę. Wyznała mu w świętej tajemnicy, że nie jest synem swego ojca. Zatraskała się, czy nie stanowi „to” przeszkody do dalszych świąt. Był już wszak wyświęconym egzorcystą.

Próbował się bronić tak, jak odruchem ratuje się człowiek, któremu lrzewo, przynajmniej, złamało kręgosłup. Przecież, gdy nikt o „tym” nie wie, gdy nie jest „to” głośne i nie może być źródłem zgorszenia przeciwko kapłanowi — nie ma przeszkoly... Ale czy nikt nie wie? Wie on, wie matka, więc tajemnica zawsze może się rozgłosić, choćby mimo woli... Nie wiadomo kto wie, gdy wie taka matka...

Niel Haniebna tajemnica nie zdołała odciągnąć Sadoka od Boga... Pchnęła go tylko do dalszej ucieczki: do ucieczki przed ludźmi. Z seminarium zbiegi na tydzień przed subdiakona-

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



tem. Nikt nie poznał jego tajemnicy. Nie miał przyjaciół, nie ufał przelotnym, ani szukał zrozumienia. Wideoznie było mu sądzone nie zostać skargą Bożym. Pogodził się z tym wyrzeczeniem. Obcy świat obrał za swoją pustelnię.

Zaken ominął myślą. W klasztorze też musiałby się zetknąć z ludźmi innymi od siebie. Inny był: niczyj, niewiadomy, z życia samego, a nie ze ślubowań — pustelnik. Nie miał rodziny, ani domu, ani nazwiska prawego, nie miał święceń, ani praw; po prostu człowiek, grzechem cudzym na błakanie skazany, samotny, Boży tylko człowiek...

Po nieznanym świecie wędrując, odwiedzając miejsca nie poszukiwane, chwalać Pana w napotkanych świątyniach — doszedł do Bossucina. Uspodobał sobie Kolegiatę. Nie miejsce, nie ludzi, ale ten właśnie dom Boży. Znużyła go już wędrownia. Wszelkie tęsknoty przypisywał tej jednej tęsknocie do Boga.

Zycie Sadoka zamknęło się w myśleniu.

Rozrosły się myśli, spiętrzyły, splątały, jak kłębówisko wodorostów na dnie stawu. Cięży im stała wód, niepokoją blaski, przez pryzmat tal w głębinie przenikające.

Dusza Sadoka żyje myśleniem. Nie sposób wszystkich myśli skuć świętością modlitw. Póki wola nimi kieruje, nateża je i zwalnia — są niegłe, uświęceniu duszy służą. Lecz poza wolą mają swe własne ciagi: echa wyrzeczonego, w grzechu poznane go świata. Z samowolą myśli wola duszy walczyć musi bezustannie.

Nie wystarczy człowiekowi woli bezustannej... Sadok nie wie o tym. Sadok wierzy, że wytrwa, że wywałczy dla Boga swą doskonałość.

Zewnętrzny świat już nie wchodzi w rachubę. Walka ogranicza się do pola myśli, do trzebieńcia głębin. Sadok wciąż jeszcze spotyka w sobie kusiela. Nie siebie złego poznaje, lecz w sobie ujawnia myśli obce. Sny

bezecne już zwalczył, ale myśli zwoiczne płaczą się ciągle.

Myśli!

Myśli niedobre, podszeptły szatańskie, cóż one mają wspólnego z duszą Sadoka? Tyle, że błysną w jego mózgu, jak odbicia złych światel... Skąd się więc biorą, wciąż nowe, podstępne, natarczywe takie?

Jezeli szatan je nasyla, wplatając blade wątki w nurt kontemplacji, szczęśliwie, gdy Sadok w porę rozeznania i zerwie zle przędziwo. Lecz gdy nie rozeznania? Ile razy nie rozeznania? Ile podstępnie nasłanych myśli przyswoiło się i snuje niepostrzeżenie dalej?

Z ostrożności i podejrzenia sporządził sobie Sadok puklerz ochronny, jak polerowana gładź wrażliwy na obce blaski. Przerazająca mnogość odbija się w tym puklerzu. Najdrobniejszą plamę światelka wylawia z mrokw życia, przecinki błyskotek zmienia; niby reflektor, w snopy promieniste.

Krok w krok, jak cień nieodpędzalny, towarzyszy ciału zamysłonemu w sobie człowiekowi — szatan. Sadok odgadywał go nieraz. Szatan nastawał nań coraz przemyślniej, szukając dostępu ścieżkami, nie uczeszczanymi przez zwykłych śmiertelników. Grał czasem w otwarte karty: „Sadoku ty przecież jesteś niezwykłym śmiertelnikiem”. Przynawał się do porażek: „Sadoku, szatan przegrał to spotkanie z tobą”. „Sadoku, ty jesteś ponad siły zwykłego szatana”. „Sadoku! Sadoku! Sadoku!” — podzuczał westchnienia imienne, niby kamyczki do paciorków różańca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Francja

OFIARY

na fundusz Prasowy

„Polski Wiernej”

Matka Przełożona z P.	100
Księża Polscy z Bruay en Artois	3.000
P. D.	500 —
i wzywa Pp.: Komorowskiego z Paryża i Haplika z Levallois oraz p. Wypycha z Escaudain.	
P. Izidor	500 —
i wzywa Pp.: Sobczaka (Hotel Bel) i Struślickiego z Paryża	
P. Nendza	250 —
P. Rychel	250 —
P. Stefański	250 —

* OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. Wilk Kazimierz od Bractwa z Giraumont Fr.	1.750
--	-------

* KOMUNIKAT

W SPRAWIE ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ

Zbiórka na oświatę rozpocznie się 1 maja. Okólniki wraz z częścią materiałów zbiorczych zostaną rozesłane organizacjom przed 15 kwietnia.

Do dnia 27 kwietnia organizacje otrzymają resztę materiałów.

Zbiórka będzie przeprowadzona: na listy zbiorcze, na błoczki, na znaczki do przypinania.

O przeprowadzenie zbiórki na znaczki zwracamy się w pierwszym rzędzie do organizacji młodzieżowych. Prosimy już z góry przygotować szpilki do przypinania znaczków.

KOMITET ZBIÓRKI

na OŚWIATĘ POLSKĄ we FRANCJI

* NOWE WŁADZE

BRACTW III OKRĘGU

W marcu br. Okręg III Związku Bractw Żywego Różańca ze siedzibą w Bruay en Artois wybrał na dorocznym walnym zebraniu nowy zarząd, w składzie: prezeska — Musielńska Helena, Bruay en Artois, Colombi 50, sekretarka: Szypurowa Antonina, Bruay en Artois, Rabat 22; skarbniczka: Rogalowa Franciszka, Barlinas, 18, rue Patay; rewizorki kasy: Kunkiewiczowa (Houdain) i Pawelska (Bruay).

Okręg III. Bractw Żywego Różańca liczy 2.133 sióstr.

* JUBILEUSZE

Towarzystwo św. Józefa w Lens obchodzi swoje 25-lecie dnia 25 kwietnia 1948 roku. O godz. 12.00 Msza św. na 11. W czasie Mszy św. wspólna komunia św. członków Towarzystwa. Po południu — od godz. 16.00 do 17.00 przyjmowanie Towarzystwa i gości na sali p. Raczkowskiego, przy ulicy Chemin Marot (11.ka obok barier). O godz. 17.00 — otwarcie uroczystości na sali.

Z powodu braku adresów poszczególnych Organizacji katolickich, prosimy niniejsze ogłoszenie przyjąć za zaproszenie.

DO TOWARZYSTW III. OKR. P.Z.K.

NOTRE DAME De WAZIERS. — Bractwo Różańca Żywego podaje do wiadomości, iż rocznica 25-lecia i poświęcenie chorągwi nie odbędzie się 2 maja, lecz 30 maja z powodu obchodu, organizowanego przez Zjednoczenie Katolickie w Lille.

* KU CZCI KS. Kan. ROGACZEWSKIEGO

METZ. — Dnia 25 kwietnia br. odbędzie się odsłonięcie Tablicy Pamiętkowej ku czci sp. ks. Kan. Rogaczewskiego w Metz, Godz. 11.30 Msza św. w kościele św. Segoleny. — Godz. 14.30 — nieszpory i odsłonięcie tablicy w kaplicy Jeunes Ouvriers, Abbe Risse, 7.

Po nieszporych — uroczysta akademii na sali Abbe Risse.

W uroczystości wezmą udział Przew. Ksiądz Rektor i J. Eksc. Ks Biskup Heintz z Metz.

Okręg VIII P. Z. Kat. o powyższej uroczystości zawiadamia i wszystkich Rodaków ze Wschodniej Francji na nią zaprasza.

* NOWY RODZAJ PRACY

I ŻYCIA W KSMPŻ

KSMPŻ. we Francji zapoczątkowało tak zwane: dni skupienia. Co to znaczy? Na czym to polega?

Do internatu św. Kazimierza w Bethune (P. de C.), prowadzonego przez księży misjonarzy Oblatów MN. dla polskiej młodzieży, kształcącej się w francuskich szkołach, przybyło z sąsiednich miejscowości ponad 20 druhen KSMPŻ we Francji Jechałyśmy tam z pewnym zaciekawieniem, gdyż jest to coś nowego w naszym stowarzyszeniu, a jednocześnie z poważną miną, boć to przecież „dzień skupienia”. Program, jak na kartce, zapowiadał się bardzo bogato, był bardzo urozmaicony; ale wszystko, tak sobie mówiliśmy, ma się odbyć „w poważnym skupieniu”.

Z życia kolonji

W niedzielę, dnia 18 kwietnia 1948, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji — Ks. Kazimierz Kwaśny pobłogosławił Związek małżeński Prezesa Związku K. S. M. P. M. — druha Ambrożego Alojzego z druha Anną - Marią Stanko.

Ślub odbędzie się o godzinie 11.45 w kościele w Sallaumines. Młodej Parze, tak zasłużonej na polu pracy w szeregach Polskiej Młodzieży Katolickiej we Francji, składa najserdeczniejsze życzenia

Wydawnictwo
„POLSKA WIERNA”

O godz. 10-tej byliśmy już wszystkie na miejscu. Punkt pierwszy programu stanowi Msza św. śpiewana. W głównym ołtarzu w kaplicy zauważamy piękny obraz św. Kazimierza; pod nim znajduje się seria najwyższych odznaczeń bojowych, jak *croix de guerre*, *virtuti militari*, krzyż walecznych, krzyż zasługi. Są to odznaczenia, zdobyte przez księży Oblatów MN. W czasie Mszy św. śpiewaliśmy pieśni wielkanocne, przeplatane wesołym Alleluja. Po Mszy św. jeden

z księży wygłosił nam naukę o modlitwie. Mówił o jej wielkim znaczeniu w pracy nad wyrobieniem w sobie pięknego i silnego charakteru. Na początku zacytował słowa wielkiego profesora, człowieka świeckiego, dziś już błogosławionego, Contardo Ferrini'ego, który powiedział o sobie, że jeżeli ma nieco charakteru i jeżeli ma nieco wiedzy, zawdzięcza to modlitwie i jej błogosławieństwu. Ksiądz misjonarz mówił wesoło, a nawet dowcipnie, lecz zarazem poważnie. Bardzo nas za-

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

OBCHÓD 3-cio MAJOWY W LILLE

Niedziela 2 Maja

Przybądźcie licznie ze sztandarami

Program — w następnym numerze

MARZEC ŻYCIE MIESIĄCA 1948

„Na Zwiastowanie jaskółki zlatują, wiosnę zwiastują” — powiada stare polskie przysłowie. Tego roku wiosna wyprzedziła ową datę jaskółek, bo już było zielono i złociste krzewy cytyły kwitły po ogrodach i skwerach paryskich. Po stosunkowo łagodnej zimie, która tym razem naprawdę „na świętego Grzegorza poszła już do morza” (10 marca), chociaż było trochę zawiłe i chłodu i w marcu, przecież czuło się już wczesną wiosnę. Smutnym zwyczajem paryskim, zaprzestano zaraz ogrzewać domy, dzięki czemu panowało w nich psie zimno i rzetelna wilgoć. Zaś logicznym następstwem tego była grypa, istna epidemia grypy, co się rozszalała w całym Paryżu. Co kogo spotkam na ulicy, to kicha, albo kaszle, aż miło. Kupuje proszki, pije ziółka, szuka lekarstw, tylko jeden środek najprostszy i najskuteczniejszy nie przyjdzie mu do głowy: napalić w piecu. Albo, jeśli pieca nie ma, ogrzać mieszkanie w jakikolwiek sposób. Ale to już darmo i trudno: Paryżanie wolą wydawać pieniądze na chorobę, nawet w łóżku i kwekać, niż ogrzewać dom wczesną wiosną czy jesienią. Więc grypa hula sobie po mieście i ludziom dokucza.

Pozatym wszystko jako tako. Dostaliśmy trochę konserw rybnych w Wielkim Poście, były i sardynki z oliwą. Miało być nieco masła — po 100 gr. na M, czyli na tych, co nie mają już lat 20, ani 70, — ale nie starczyło, więc pono dostaniemy w kwietniu. Mięso staniało trochę, zwłaszcza wieprzowe, dzięki t zw. „boutiques - temoins”, jarzyn mieliśmy pod dostatkiem. Pomarańcze są rzadsze, za to bananów, daktyli i fig nie brakuje. Są i jabłka, choć podrożały znacznie.

Jak co roku, w Wielkim Tygodniu odbył się jarmark na żelazto i szynki (*foire aux jambons et aux ferrailles*) przy bulwarze Richard Le Noir, tylko tego roku ani śladu szynki, czy wędlin nie było. Wzajemian za to tyle cukierków, że od czasu wojny nie widziałam jeszcze takiej obfitości. Stały całe kładzie i wiadra blaszane cukierków wszelkiego rodzaju. Trochę drogo, bo po 350, 450 i 500 fr. kilo. Czekolady i czekoladki za to bardzo mało i po cenach astronomicznych.

Co do żelazto, to tego nie brakuje, jak zwykle, ale oprócz żelazto było dużo porcelany, nieraz

ładnej i wartościowej. Jak na dzisiejsze ceny, była nawet stosunkowo tania. Dużo pięknych miedzianych rondli, kotłów i kottików, a wszystko to błyszczało jak słońce. Mimowoli przypomnieli mi się stare tradycje polskich zamożnych niegdys domów, gdzie bywało tyle tych pięknych naczyń. Dziś woliemy aluminium, tańsze i łatwiejsze do utrzymania w porządku, choć mniej trwałe. A miedziane naczynia ledwie gdzie niegdzie do ozdoby i dla parady się spotka. Trudno: zmieniają się czasy i my z nimi.

Czego także była wielka obfitość — po raz pierwszy — to męskiego, letniego, plecionego obuwia. I wcale tanio. Spacerowałam po jarmarku z młodą medyczką i jej narzeczonym. Ten, jako rozsądny, zaraz skorzystał i kupił ładną parę obuwia ręcznej roboty za 900 frs. Było też mnóstwo grzebieni z „nylon” i innych jakichś cudownych kombinacji, nigdy nie ulegających zniszczeniu ani rozbiciu, jak tłumaczyli nam sprzedawcy. Kto wie? może i prawda?

Słońce świeciło i grzało, Paryż się zielenił, ale mimo to porządna ilość Paryżan wyjechała na wieś lub dalej w góry. Podobno jednak wielu nie pojechało, raz dlatego, że panowie od meteorologii przepowiedzieli deszcz i zimno na święta, a po drugie dlatego, że nie chcieli wydawać pieniędzy na bardzo teraz drogie koleje. Deszcz i zimno spóźniły się jednak i przyszyły dopiero w ostatnich dwóch dniach marca. Święta były ciepłe i ładne.

Dostaliśmy też podarunek: zniżka na całej masie towarów. Między innymi wszelkie włóczki wełniane można kupować, ile kto chce bez „tickets” i dzięki temu już staniały. Wolne też są fajansy, obuwie... Wszystko to przyczyni się bez wątpienia do ułatwienia trochę codziennego życia szaremu, zwykłemu człowiekowi. Bo czasami trzeba tego lub owego, ma się parę groszy, a tu, gdy się chce kupić coś „po drodze”, okazuje się, że nie ma już tych niezbędnych „tickets”, albo zostały w domu. W swojej dzielnicy, u znajomego kupca nie ma z tym trudności, można dać i później, ale gdzieindziej ani rusz. I traci na tym i kupiec i kupujący, a wreszcie i handel i podatki. Im swobodniejszy i łatwiejszy będzie handel, tym więcej korzyści dla wszystkich.

Dr. Marya KASTERSKA.

stanowiła ostatnia myśl nauki: doba li czy 1440 minut, a czy my poświęcimy bodaj 10 minut na dobę na modlitwę?

Po nauce miałyśmy czas wolny na koleżeńskie rozmowy, na czytanie pism i książek, wyłożonych do naszej dyspozycji, na gry i zabawy.

Coś w naszej wyobraźni nie zupełnie się zgadzało! Przecież to jest dzień skupienia. A tu w programie wyznaczono nawet dość dużo czasu na wesołe gry i zabawy, na śpiew, na rozmowy... „Dzień skupienia polega na tym, tłumaczy nam jeden z księży, że wszystko wykonyujemy, jak najlepiej, według woli Bożej, z myślą o Bogu. Przecież Bóg stworzył tak człowieka, że musi on pracować i odpoczywać, ma się modlić, ale też może i powinien godziwie się zabawić, rozerwać, a to wszystko ma być skupione w Bogu”.

Po przerwie obiadowej wysłuchałyśmy ciekawej konferencji na temat prawdziwego pojęcia świętości. Człowiek święty, to człowiek pełen prawdziwego charakteru. Po konferencji znów czas wolny na gry i zabawy. Następnie wysłuchałyśmy pełnych dowcipu i humoru odpowiedzi jednego z księży na nasze zapytania; wrzucone do „skrzynki zapytań”.

Dzień skupienia był zakończony błogosławieństwem Najśw. Sakr. W tym dniu był czas na wszystko: na modlitwę i zabawę; na jedzenie (oczywiście), na konferencje i nauki. Przy odjeździe druhen pytały, czyby takiego dnia skupienia nie można było urządzać w każdą niedzielę. Sądymy, że w każdą niedzielę, to nie. Bo napewno i nam one spowszednieją, a przede wszystkim trudno o lokal, gdyż internat w Bethune w ciągu roku szkolnego jest zajęty przez polskich uczniów. Ale od czasu do czasu, a może nawet regularnie raz w miesiącu, taki dzień skupienia napewno sprawi nam dużo radości i wiele dobrego uczyni.

Druhu A.W. i M.P.

* Poszukiwania

JABŁONOWSKIEGO Władysława, ur. w Szydłowie, pow. Mława, poszukuje siostra Janina Otulak, Belgia, De Poiate bei Gent, Florasstraat 3.

GUDIENSA Władysława, który w roku 1925 wyjechał z woj. Stanisławowskiego do Francji, poszukuje syn — Stanisław, 4, Woodside View, West Vale nr. Halifax, York's (England).

JASIEŃSKI Tadeusz, syn Józefa i Anieli - Jadwigi, z domu Namitkiewicz, urodzony 15. 10. 1921 w Warszawie, zamieszkały prze wojną: Warszawa (Bielany), ul. Schroegera 36 m. 3 Brań udział w Powstaniu Warszawskim. Wywieziony przez Niemców. Prawdopodobnie w roku 1946 wyjechał do Francji.

Poszukuje: Jasiński Józef, Presso Famiglie F. Pandolfi, Corso G. Matteotti, 10, CHIARAVALLE (Ancona) Italia.

MUSIAŁA Józefa urodzonego w Antoninie, pow. Radomsko, oraz Jana i Stanisława, ur. w Woli Jedlińskiej, którzy wyjechali z Polski między 1930 i 1935 rokiem i zamieszkali we Francji, poszukuje Janina MUSIAŁA ze wsi Krzywianiec, zamieszkała w Belgii w Geronsart par Marienburg, chez M. Aigret’.

Belgia

WIECZOREK HARCERSKI W LIEGE

Cierpliwie przeczekali nasi harcerze w Liege całe długie 40 dni Wielkiego Postu, ale też nie było jaka urzędziła zabawę w dzień Wielkiej Nocy. Wypełniona też była sala po brzegi, gdy dh. Kiełtyka powitał gości w imieniu Koła Harcerzy w Liege.

Wieczór rozpoczął gromko odśpiewany przez Chór Harcerski Hymn Narodowy i Hymn Harcerski „Wszystko co nasze”, po czym nastąpiła sztuka pt. „Partyzanci”, reżyserowana przez ks. mgr. Nowackiego, a grana przez grupę harcerki i harcerzy (bo i p. Iżewską już za naszą harcerkę możemy uważać), grupę, którą śmiało nazwać już można trupą teatralną, tyle ma za sobą doskonałe odegranych przedstawień. I tym razem nie zawiadła ona nadziei widzów i otrzymała dobrze zasłużone oklaski. Po „Partyzantach” nastąpiła sztuczka pt. „Obóz Cygański”, w skład której weszło parę tańców cygańskich, edtańczonych artystycznie w pięknych kostiumach. Muszę się przyznać, że z całego wieczorku najbardziej podobały mi się te tańce, postawione na bardzo wysokim poziomie, których może naszym harcerzom z Liege pozazdrościć njejedna doświadczona trupa taneczna.

Na zakończenie przedstawienia zwrócił się do zebranych Rodaków Ks.mgr. Nowacki, głowa i dusza wieczorku, i złożył wszystkim serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja”.

Po części teatralnej zagrała orkiestra i rozpoczęły się tany.

KOŚCIESZA

Listy Z CHOLERAKAO

SZANOWNA REDAKCJO!

Od dwóch tygodni jesteśmy na gościnnej ziemi Chlerakao. Kraj to, jak inne kraje, a ludzie, jak ludzie. Tyle tu jednak nowych i nigdzie nie spotykanych obyczajów i urządzeń, że uchwaliśmy większością głosów, aby wnieść prośbę do Szanownej Redakcji, czy by się nie zgodzili, począwszy od 150-go numeru, zamieszczać w „Polsce Wiernej” naszych wiadomości z Chlerakao.

Mieszkamy w Kabao. Jest to kolonia górnicza. Mieszka tu różnego narodu wielka gromada. Polaków jest niewiele, ale jak wszędzie, tak i tu, przy najcięższej i najgorszej pracy.

Cielakowie się kręcą, aby dostać pozwolenie na otwarcie kafejki. Moja Hanka chce, abyśmy się zatrudnili rzeźnictwem. Tylko rzeźnicy, powiada, dorobili się czegoś we Francji i dziś wszyscy się im kłaniają, żeby dostać skrawek kielbasy po ludzkiej cenie. Ja zaś mam taką naturę, że nawet muchy zabić nie mogę. Mucha to nie wieprzek, tłumaczy mi Zośka. To prawda, ale jak zobaczę krew, to mi się ciemno w oczach robi. Trudno, to już nie moja wina. Mógł bym piekarzem zostać, ale kto będzie chleb piekł. Ja nie umiem, ty ani tyle i zresztą z czego?

Stanoło na tym, że jak się poduczmy trochę tego dziwnego języka, to sobie otworzymy biuro tłumaczeń i porad prawnych. Hance się to nie bardzo spodobało. To jest jawne złodziejstwo, odrzekła. Widziałam, jak we Francji ci ludzie w żywe czy okradali biedny naród. Ja na to nie mam sumienia. Mój znajomy chciał jechać do Polski i udał się do takiego tłumacza-manipulanta, co to wszystko załatwiał, porachował mu dwa razy tyle, ile się należało i jeszcze sobie tysiąc franków kazał dopłacić za fatywę. Ludzie się na tym nic nie znają, nie wiedzą, gdzie się wykreśli, wstydzą się, że to nie umięją języka i tak się składa, że trafiają do największego łotra, który ich obdziera bez litości.

Za tą samą drogę, Cielakowie zapłacili dwa tysiące mniej, aniżeli my. Bo Zośka wsiadła na tego manipulanta z językiem. Jak to, krzyknęła, to Pan tyle ludzi naraz wywozi, a więc ma Pan i niżkę na bilety i parę biletów za darmo, za które Pan bierze pieniądze i jeszcze Pan chce ode mnie całej taryfy za bilet i w dodatku za fatywę? Weź Pan uczciwie, co się Panu należy, bo i tak te miliony przydadzą się chyba na to, aby nimi pańska trumna wytapetować. Pan myśli, że Pan będzie żył wiecznie, a te plamki żółte na oczach pańskich, to znak, że już watra w Panu gnije i może wycieknąć, zanim dojedziemy do Chlerakao. Manipulant się przestraszył i dał im bilet dwa tysiące taniej.

My będziemy to robić uczciwie. Narazie jednak musimy się rozglądać za jakąś robotą. I tak się do dziś rozglądamy. Roboty nie brakuje, bo wszystkie większe miasta leżą w gruzach jeszcze od wojny. Ale i placu licha i nie bardzo się im spieszy tego stawiać, bo podobno teraz będzie się budowało miasta głęboko pod ziemią. Nie ma co, tylko trzeba zejść pod ziemię — piszą wszystkie gazety w Chlerakao, bo nauka i rozum ludzki i wogóle cywilizacja zaszła tak daleko, że w jednej godzinie mogą zabić wszelkie życie na ziemi. Wiadomo, postęp. Człowiek wciąż idzie naprzód.

Antoś Cielak siedzi osowiały i smutny, z domu na krok nie wychodzi. Na kurcze się skarży w żołądku. Ale mnie się wydaje, że to nie żołądek, a serce w nim cierpi. Trzy dni temu zastałem go w domu samego. (Zośka już lata po wsi). Siedział na krawędzi łóżka i ani mnie nie zauważył, jak wszedłem, a oczy miał szeroko otwarte. Patrzył przed siebie, gdzieś daleko, jeden Bóg wie gdzie.

Cóż wam to, Antoni, zagadnałem? Zerwał się, przetarł oczy. A cóżby mi miało być? Czy ja wiem, Antoni, tak wyglądacie, jak by wam czegoś było strasznie żal. Żal... jaki żal?

Czy to zostawiłem majątek za sobą? Czy mnie gdzie indziej co innego czeka? Francja, Polska, Chlerakao... wszędzie jest ruda i węgiel i wszędzie trzeba palce krwawić...

Juści, to prawda, Antoni, a jednak w Polsce... Ech, co tam, Wawrzek... daj spokój. Gdzie dziś Polska? Któż to wie? Chwilami zdaje mi się, że jest tam, gdzie była, na ziemi naszych ojców, to znowu wydaje mi się, że jej dziś nie ma na ziemi, a tylko tu — w piersiach każdego z nas.

WAWRZEK KURZAWA

Uderzę w Polaków, jak piorun!

(Dokończenie ze strony 6-tej)

ogólnie do przytłoczenia mnie cyfrą zbrojeń lotnictwa zagranicznego (mówiąc to, Hitler zaczął śmiać się histerycznie). Śmieje się dlatego, że specjalista w dziedzinie zbrojeń powietrznych jestem ja, nie zaś inni; Ich lotnictwo? Oto bilans! Anglia posiada 135 tysięcy ludzi w lotnictwie, Francja 75 tysięcy, Niemcy mają razem około 600 tysięcy ludzi, a podczas wojny mieć będą milion. Moja obrona przeciwlotnicza jest najlepszą na świecie! Jeśli chodzi o Rosjan, to my znamy ich najlepiej. Setki oficerów niemieckich służyły w armiach rosyjskich. Nie mają oni żadnej siły ofensywnej. Myśmy bili Rosjan wszędzie, gdzieśmy ich znaleźli. Jazda! Francja i Anglia nie napędza mi głębiej skórki, grożąc armią rosyjską!

DYSKUSJA O WOJNIE — TO SZALEŃSTWO

— Lecz mówmy spokojnie. Te wieczne dyskusje na temat wojny, to szaleństwo. One wpędzają narody w stan obłądzenia! O co chodzi w rzeczywistości? Tylko o to, że — Niemcy potrzebują zboża i drzewa! Dla zboża muszą mieć przestrzeń na wschodzie; dla drzewa kolonie. Naturalnie, że możemy żyć jeszcze. Nasze zbiory były wspaniałe w 1938 i 1939, dzięki pilności ludności, a przede wszystkim dzięki użyciu sztucznych nawozów. Lecz pewnego dnia ziemia niemiecka, zmęczona tą metodą, zastrajkuje tak, jak ciało ludzkie po nadużyciu leków. Mój naród miałby więc umrzeć z głodu? Czy nie uczynię lepiej, poświęcając życie dziesięciu milionów współobywateli na polu bitwy, niż pozwalając im umrzeć z głodu? Bez wątpienia, iż istnieje wolna wymiana i otwarte granice! Jest to piękne i dobre! Lecz, jeśli wolna wymiana zależy od tych, którzy rządzą morzami, moim obowiązkiem jest umożliwić życie memu narodowi własnymi środkami. Reszta się nie liczy.

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów: naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Tanio i szybko

załatwia papiery do ślubu i naturalizacji oraz wszelkie sprawy u władz sądowych i administracyjnych.

Zbigniew Malinowski

TŁUMACZ — EKSPERT
2, rang des Roches
Rosieres (Cher)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — Śluby — naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŃGOWSKI

3, rue Debrousse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem

D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

ZACHÓD NIC MNIE NIE OBCHODZI

— Nie mam romantycznych dążeń. Nie mam żądzy panowania. Przede wszystkim nie szukam niczego na zachodzie, ani dziś, ani jutro; nie mam żadnych ambicji wobec tej części, tak gęstej Europy. Oświadczam, że nie mam pod tym względem żadnych zamiarów. Lecz muszę mieć wolne ręce na wschodzie. Chodzi mi z jednej strony o otrzymanie wystarczającej ilości zboża, potrzebnego dla mego kraju, a z drugiej, po za Europą, potrzeba mi kolonii, mogącej dać drzewo. Trzeba, żeby wiedziano, iż jestem gotów do pertraktowania i mówienia o tym wszystkim. Nie ma dla mnie możliwości pertraktowania tam, gdzie się mnie naciska i kompromituje przed opinią, drogą ultimatum.

POLSKIE PLANY

Hitler mówił następnie plany wojskowe polskie, porównując je z czeskimi. Plany sztabu generalnego polskiego, które my posiadamy, są daleko w tyle za planami Napoleona i Aleksandra Wielkiego. Organizacja armii polskiej jest rozpaczalna. Nasi wojskowi są oszołomieni bezczelnością Polski. Kiedy zaproponowałem Polakom budowę autostrady przez Korytarz i zapowiedziałem to w Reichstagu, moi generałowie ośrocyli mnie i powiedzieli mi: „Z całym szacunkiem, jaki mamy dla Pana, nasz Wodzu, prosimy Boga o to, by Po-

lacy nie przyjęli Pańskiej propozycji”.

— Dla mnie była to ofiara na ołtarzu pokoju! Chciałem później, drogą konferencji międzynarodowej, uregulować potrzeby rolnicze i oto — jakie możliwości współpracy z Polską! Czy przez tę autostradę wypadłby kamień z korony polskiej niepodległości? Polska zachwyciłaby swój dostęp do morza. Drogi polskie i niemieckie krzyżowałyby się na specjalnych wiaduktach. Żaden z obu krajów nie przeszkadzałby drugiemu. Nasze rozdzielone prowincje posiadałyby własne, naturalne połączenia, które uważam za podstawowe.

W PRZEDEDNIU WOJNY

Burckhardt zapytał się wówczas, czy to rozwiązanie, które otwiera tak zachęcające widoki, jest ostatecznie stracone.

— Niestety, tak — odpowiedział Hitler — po odmowie, złożonej przez rząd polski.

Na zakończenie, Hitler oświadczył:

— Ja nie bluffuję. Jeżeli najmniejsza rzecz wydarzy się w Gdańsku, lub jeśli nasza mniejszość będzie przesławiana w Polsce, uderzę i to twardo.

Kiedy Burckhardt zapytał, czy jego dzieci mogą dalej zostać w Gdańsku, Hitler, po krótkim namyśle, podając mu rękę na pożegnanie, oświadczył:

— Sądzę, że pańskim dzieciom będzie lepiej w Szwajcarii!

Przełożył T. O.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Przew. Ks. E. Bińkowski, Holandia: — Adres należy uzupełnić: Palacio Arzobispal, Caracas (Venezuela).

WP. A. Pohland, Stuttgart: — Poza PKO, żaden bank krajowy nie ma przedstawicielstwa we Francji.

WPan DROZD Stan., Utrecht, Holandia. — Podajemy adres, o który Pan prosi: Ks. Mgr. J. Przygoda, Caracas, Palacio Arzobispal, Venezuela.

Wiel. ks. A. Bachowski, Belgia. — W myśl życzenia Wielkiego Księdza zamieszczamy poszukiwanie.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)

TŁUMACZENIA

metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavits — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast

M. Jaroszyk

Traducteur Juré

59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12)
(Métro Porte Dorée)

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS

24, rue Stephenson

No d'Autorisation 1929

Gérant: L. CHARPENTIER

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69

c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.

Cena pojedynczego numeru — 10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. c. p.

Bruxelles 8103,72. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich

Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)

Prenumerata kwartalna — Frs. 35

Cena pojedynczego numeru — Frs. 3.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2

Poza tym „Polskę Wierną” nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie, Centralnej Składnicy Książek na W. Brytanii Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent, London W. 9.

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 d.